Nr. 274

Kraków, sobota 28 listopada 1931

Należytość pocztowa opłacona ryczałtem
Rocznik XL

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-86
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów: NAPRZOD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 60 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

Oświadczenie

SKONCENTROWANY ATAK NA ŚWIADKÓW OBRONY W PROCESIE BRZESKIM

W piątek 28 bm. na rozprawie 11 b. więźniów brzeskich świadek oskarżenia p. Olearczyk, kierownik policji politycznej w Krakowie, zniesławił tow. Wincentego Korolewicza, em. profesora gimnazjalnego, przewodniczącego TUR i współredaktora „Naprzodu".

Tego samego dnia dyrektor biura Sejmu p. Dziadosz udzielił sanacyjnej agencji prasowej „Iskra" wywiadu, zniesławiającego tow. Emila Haeckera, naczelnego redaktora „Naprzodu".

Jest to skoncentrowany atak sanacji na świadków obrony w procesie „Centrolewu".

Kłamliwe „rewelacje" będące aktem zemsty nie zdołają osłabić zaufania, jakie do obu wymienionych towarzyszy żywi zorganizowana klasa pracująca Polski.

Nie ulega wątpliwości, że jest to atak zemsty sanacyjnej, wymierzonej pośrednio przeciwko „Naprzodowi" za jego nieubłaganą walkę z „sanacją".

Za:

Egzekutywę OKR PPS Kraków-miasto:

Sekretarz: *Wiesław Wohnout.* Przewodniczący: *w. z. Dr. Józef Rosenzweig.*

Kraków, dnia 27 listopada 1931 r.

O „rewelacjach" p. Dziadosza

Z zemsty za moje zeznania, złożone w procesie brzeskim, spotwarzył mnie p. Dziadosz.

Na jego „rewelacjach" niema ani słowa prawdy. Niesłychana kampanja oszczerczą nie jest w stanie dosięgnąć błotem mojej czci. Planowo ułożona i skoncentrowana napaść na mój honor ma na celu zbeszcześcić mnie w oczach ludzi, którzy mnie nie znają. Ale w opinji tych, którzy mnie znają nikczemna potwarz nie zdoła mnie poniżyć.

A wyświetlenie roli p. Dziadosza nastąpi.

Emil Haecker.

Moja odpowiedź na zemstę

Za kalumnję rzuconą na mnie w procesie brzeskim przez Olearczyka, pociągnę tego pana do odpowiedzialności.

Zbyt cenię mój honor, by na podłe insynuacje w inny sposób reagować.

Usunięto mnie z posady profesora w gimnazjum, utrudniono mi prace dziennikarską, oskarżono mnie o podburzanie do demonstracyj, zniszczono materjalnie, ale nie zachwiano moralnie.

Chciano mi jeszcze ostatni cios zadać zniesławieniem przez usta policjanta.

Z pogardą ten cios odpieram. — Prześladowanie zniosę w „wolnej" Polsce. Nie ugiąłem się i nie ugnę się nigdy.

Wincenty Korolewicz.

Oświadczenie tow. Jana Stańczyka

Natychmiast po otrzymaniu telef. wiadomości z Warszawy o wywiadzie z p. Dziadoszem w „Iskrze" zwróciliśmy się do tow. Jana Stańczyka o wyjaśnienie, czy i co powiedział mu p. Dziadosz — jak on twierdzi — w dniu pogrzebu śp. Marka o tow. Haeckerze.

Tow. Stańczyk złożył nam następujące oświadczenie:

Na pogrzebie śp. Marka z p. Dziadoszem nie widziałem się. Wieczorem w dniu pogrzebu spotkałem p. Dziadosza w pociągu Kraków—Warszawa. Przyszedłem do przedziału, w którym p. Dziadosz siedział razem z posłem Żuławskim, rozmawialiśmy w żartobliwym tonie o wielu rzeczach, lecz rozmowy, jakoby tow. Haecker był jego informatorem o stosunkach w PPS, przy mnie nie było.

Jan Stańczyk,
sekr. gen. Centr. Związku Górników.

Czyje obawy przed światłem?

MY NIE CENZURUJEMY

Wskazywaliśmy już kilkakrotnie na to, że nietylko jakieś „drażliwsze" wyrażenia świadków obrony — o temperamencie bardziej impulsywnym ulegają konfiskacie, ale i różne *fakty*, przytaczane przez nich.

Jawna rozprawa sądowa stoi pod *kontrolą całego społeczeństwa*, na świadkach spoczywa obowiązek *niezatajania niczego* w swoich odpowiedziach. Tymczasem wyrywanie — w formie konfiskat — faktów z ich zeznań — wypacza je: one nie zatajają, ale ich słowa są zatajane, a zarazem pozbawia to opinję publiczną możności wyrobienia sobie rzeczywistego poglądu na przebieg procesu, usuwając jej z przed oczu *ważne nieraz momenty rozprawy*.

Dobrze, powie jednak ktoś niecierpliwy, to rzeczy już tylekroć powtarzane, ale w jaki sposób prasa opozycyjna mogłaby za to się odwzajemnić — z czego (odwzajemnienia) rzekomo nie korzysta?

Rzecz prosta, że nie moglibyśmy dziennikom przeciwnego obozu narzucić przemilczenia rewelacyjnych momentów z zeznań świadków dowodowych, świadków oskarżenia. Ale prasa centrolewu mogła była opuszczać ten lub ów szczegół, będący w przekonaniu czy to świadka dowodowego, czy też twórców aktu oskarżenia, szczególnie pogrążającym oskarżonych.

Nikt podobnego zarzutu postawić prasie odnośnej nie może. „Naprzód" np. przytaczał dokładnie najcięższe jakoby winy, stawiane akcji Centrolewu.

Zeznawał p. Stamirowski posiadający z urzędu, jak twierdził, najwyższy cenzus inteligencji — *nie zatajaliśmy ani słowa z jego rewelacyj*, czy to dotyczących „funduszu Matteottiego", skąd jak mówił, 500 marek wyasygnowano, jako zaliczkę na rewolucję w Polsce, czy — artykułów Bluma w... „Humanite". Była następnie mowa o największej „zbrojowni", wykrytej w Krakowie. I z tego nie zrobiliśmy sekretu. Nawet poza sprawozdaniami — zajmowaliśmy się dodatkowo tym materjałem i w rubrykach poważnych, i żartobliwie w dziale humoru. Tak samo i dla zeznań drobniejszych świadków oskarżenia stały otworem nasze szpalty. Czy zeznawał komisarz Krupa, pomny, co winien swemu przysłowiowemu nazwisku („Król Jagiełło bił krzyżaki i p. Krupa chciał być taki") czy ów skromny konfident o delikatnym słuchu, a mniej wrażliwem powonieniu, który z zapartym oddechem przysłuchiwał się z przyległej „ubikacji" mowom na wiecu ludowym — słowa każdego z nich przytaczaliśmy bez rozmyślnych opuszczeń.

Inaczej postępuje prasa sanacyjna. Poza pismami brukowemi, które nie krępują się niczem, gdy jakaś sprawa interesuje publiczność i dają z procesu szerokie sprawozdania — t. zw. poważna prasa sanacyjna usiłuje tłumić interesowanie się nim, chce go bagatelizować lub też odpowiednio preparuje sprawozdania.

Wszystko to razem byłoby prędzej zrozumiałe, gdyby na ławie oskarżonych zasiadali sanatorzy, gdyby groźnie a nawet niechybnie wisiał nad nimi wyrok zasądzający, a więc na złość opozycji o procesie tym pisze się niechętnie, a więc rewelacje przeciwników stara się unicestwiać zatajaniem — niechaj padają one o ile możności w próżnię. Ale to przecież proces, po którym sanacja widocznie spodziewała się, że stanie się on krzyżem na grób opozycji.

Jak „opracowuje" prasa sanacyjna zeznania, świadczy choćby następujący szczegół z zeznań świadka, posła tow. Zaremby w ujęciu sanacyjnego „Kurjera Porannego". Chodziło o ustęp, dotyczący *przeszłości* p. Krygiera, cenzora komisarjatu rządu w Warszawie.

„Na zapytanie obrony, świadek stwierdza, iż p. Krygier był redaktorem czasopisma „Wiarus", w którem pisywał pod pseudonimem „Mauzer", szkalując organizację PPS z dodatkiem pięknych obrazów erotycznych..."

Ani słówka o tem, *kiedy* p. „Mauzer"-Krygier zwalczał PPS i idealizował szpiclów, usunięto datę, dowodzącą, że działo się to *za caratu* — *w r. 1907.*

„Gazeta Polska" zaś wolała nie popisywać się takim nabytkiem i *cały ten epizod przemilczała*.

Tak zakłopotani począ się nad usuwaniem śladów... I zdaje im się, że co zatają — o tem się świat nie dowie.

W obronie prawdy

Kalumnją usiłuje obóz sanacyjny osłabić wrażenie moich rewelacyj.

Jakiś p. dr. August Chan (którego nie znam i o którym nigdy nie słyszałem) i p. dr. Bolesław Czuchajowski (o którym poniżej parę słów napiszę) imieniem zarządu Związku legjonistów w Krakowie ogłosili w „Czasie" i w „Ilustrowanym Kurjerze Codziennym" pismo, które chce sprostować.

Na wieść o wybuchu wojny wróciłem w dniu 4 sierpnia 1914 wieczorem do Krakowa z Włoch, gdzie pozostawiłem żonę i dzieci. Nazajutrz zameldowałem się komendantowi Piłsudskiemu w mieszkaniu p. Walerego Sławka przy ul. Dunajewskiego 1. Dostałem rozkaz stawienia się następnego dnia w Oleandrach. W dniu 6 sierpnia w Oleandrach otrzymałem przydział do oddziału Tomasza Arciszewskiego, przyczem p. Walery Sławek wręczył mi browning, który służył mi następnie przez cały czas mojej służby strzeleckiej i legjonowej. Pod dowództwem Tomasza Arciszewskiego wymaszerowałem w dniu 6 sierpnia 1914 w Kieleckie.

O tem wszystkiem i o moim udziale w wyprawie kieleckiej nie wiedział i nie mógł wiedzieć p. Czuchajowski, który zjawił się w legjonach dopiero później w batalionie uzupełniającym kapitana Galicy.

Do II brygady przydzielił mnie ówczesny pułkownik, dzisiejszy generał Sikorski, który wysłał w Karpaty pół batalionu pod moją komendą. W tym półbatalionie był p. Czuchajowski, jako młodziutki chorąży w kompanji podporucznika Rybaka. Przemilcza on zdarzenia, które po tem nastąpiły i które spróbuję mu przypomnieć.

Na pozycji pod Kirlibabą objąłem przed bitwą dowództwo III baonu 2 pułku piechoty legjonowej po kapitanie Hofbauerze, który zachorował. Do bitwy pod Kirlibabą ja ten batalion prowadziłem. O moim udziale w bitwie pod Kirlibabą i w następnych bitwach mógłby zaświadczyć mój komendant pułku, późniejszy generał Zieliński, gdyby żył jeszcze, mógłby zaświadczyć ówczesny kapitan, późniejszy generał Zagórski, gdyby żył jeszcze, mógłby zaświadczyć ówczesny major, późniejszy generał Januszajtis, dziś jeszcze żyjący, który chorego komendanta pułku czasowo zastępował, mógłby zaświadczyć szereg moich ówczesnych podkomendnych, którym w roku 1930 potwierdzałem ich stany służby.

Dopóki zdrowia nie straciłem, pełniłem służbę frontową. Gdy zostałem superarbitrowany i zwolniony jako inwalida, nie mogłem jej potem pełnić.

Emil Haecker.

„Zakłócenie spokojności"

P. starosta Małaszyński uznał za stosowne — dopiero teraz, po moich zeznaniach w procesie brzeskim! — „sprostować" w „Il. Kur. Codz." wiadomość, jakoby był zeznał jako świadek, że „Naprzód" był raz skonfiskowany za zbrodnię zdrady głównej i sąd tę konfiskatę zatwierdził. Tak podały w sprawozdaniach z procesu brzeskiego jego zeznanie wszystkie dzienniki.

Wtedy p. Małaszyński jakoś wcale nie prostował. I to mnie właśnie skłoniło do bardzo energicznego i stanowczego sprostowania tej mylnej informacji.

Teraz p. Małaszyński prostuje, iż zeznał nie o § 58 (zdrada główna), lecz o § 65 (zakłócenie spokojności). To zgoła co innego! Temu nie mamy ani ochoty, ani potrzeby przeczyć.

Wszak powszechnie wiadomą jest rzeczą, iż „Naprzód" stale i codziennie „zakłóca spokojność" sanatorom, za co oni tak nadzwyczajnie „Naprzód" kochają, że próbują go uśmiercić na różne sposoby, co im się atoli dotąd nie udało mimo najszczerszych chęci.

Emil Haecker.

Wiadomości polityczne

SKUTKI ZWYCIĘSTWA KONSERWATYSTÓW W ANGLJI

Wszyscy obecni w Londynie przywódcy hinduscy wystosowali do rządu protest, w którym zrzucają na rząd angielski odpowiedzialność za przyznanie Indjom tylko autonomji prowincjonalnej bez odpowiedzialnego rządu wszechindyjskiego. Przywódcy odrzucają stanowczo takie załatwienie żądań Indyj. Gandhi, który 29 bm. miał opuścić Londyn, zaniechał wyjazdu, aby wziąć udział w końcowych posiedzeniach nieudałej konferencji. Rząd, widząc skutki swej roboty, próbuje się cofać. Minister dla kolonij Hoare oświadczył, że rząd nie trwa uporczywie przy swej polityce, że będzie dalej robił usiłowania doprowadzenia do pomyślnego rozwiązania kwestji indyjskiej.

JESZCZE JEDNA KLĘSKA HOOVERA

Przy wyborze uzupełniającym członka Izby reprezentantów w miejsce zmarłego republikańskiego członka wybrany został San Antonio (stan Texas) kandydat demokratyczny. W ten sposób większość demokratyczna w Kongresie rośnie ciągle, podczas gdy w Senacie obie partje mają równowagę sił. Wobec tego stanu rzeczy prezydent Hoover będzie do końca swej kadencji miał coraz trudniejsze stanowisko.

Echa procesu brzeskiego zagranicą

Proces brzeski nie przestaje żywo interesować opinji zagranicznej. Wiedeńska „Arbeiter-Zeitung" z dnia 26 bm. przynosi obszerną korespondencję z Warszawy, zawierającą informacje co do zeznań gen. Kukiela w sprawie zamachu dynamitowego, do którego w r. 1925 usiłował gen. Sikorskiego wciągnąć wyższy oficer, którego nazwiska nie wolno wymieniać prasie polskiej, jakkolwiek rozbrzmiewają niem łamy prasy zagranicznej. „Arbeiter-Zeitung" też go nie zataja, oczywiście. — Powyższa korespondencja cytuje dosłownie większą część zeznań b. premjera Bartla, oraz tow. Niedziałkowskiego, przyczem opisuje przezabawne intermezzo powstałe na tle zarzutu uczynionego PPS przez jednego z prokuratorów, że poddaje się ona (PPS) jeszcze ciągle wpływom „nieprzyjaciółki Polski Róży Luxemburg". Tow. Lieberman zauważył wtedy: „Pan prokurator sądzi widocznie, że Róża Luxemburg jeszcze żyje", a tow. Niedziałkowski dorzucił: „Byłoby to interesującem odkryciem historycznem". Autor powyższej korespondencji wyraża zdanie, że w procesie tym role zostały zupełnie zamienione.

Proces brzeski

DOKOŃCZENIE ROZPRAWY CZWARTKOWEJ

STANISŁAW SZCZERBIŃSKI

dziennikarz, na pytanie adw. *Nowodworskiego* odpowiada, że należy do stronnictwa Piasta, poczem charakteryzuje osoby i działalność Witosa i Kiernika, którzy mają olbrzymie zasługi z powodu uświadomienia mas chłopskich dla państwowości polskiej. Omawiając stosunki między Witosem a marsz. Piłsudskim, świadek stwierdza, że już od zarania niepodległości Polski istniał *konflikt między tymi dwoma ludźmi*, a to dlatego, że Witos nie wziął udziału w rządzie Moraczewskiego oraz z tego powodu, że domagał się od marsz. Piłsudskiego wysłania wojsk na kresy wschodnie w r. 1919.

Adw. *Nowodworski:* Tutaj powiedziano, że przed aresztowaniem Witosa nastrój opozycyjny wśród włościan wzrastał a po aresztowaniu zmalał.

Szczerbiński: Ja mogę na to odpowiedzieć wprost przeciwnie.

TOW. SENATORKA DOROTA KŁUSZYŃSKA

Adw. *Rudziński:* Czy pani była na kongresie Centrolewu w Krakowie w Starym Teatrze?

Kluszyńska: Byłam z urzędu, gdyż jestem członkiem ciał partyjnych.

Adw. *Rudziński:* Czy słyszała pani przemówienie Mastka?

Kluszyńska: W przemówieniu Mastka nie było nic politycznego, było to raczej przemówienie informacyjne a raczej czysto techniczne.

Adw. *Rudziński:* Czy wyjeżdżała pani na zachód z ramienia Rady narodowej Śląska Cieszyńskiego?

Kluszyńska: Owszem, w 1919 wyjeżdżałam.

Adw. *Rudziński:* Jaki był skład delegacji?

Kluszyńska: Ks. Londzin, ks. Brzózka i ja.

Adw. *Rudziński.* Jaki był cel tego wyjazdu?

Kluszyńska: Delegacja wyjeżdżała w sprawie przynależności Śląska Cieszyńskiego oraz w sprawie przygotowania plebiscytu.

Adw. *Rudziński:* Czy poseł Lieberman również działał na zachodzie w tej sprawie?

Kluszyńska: Owszem, był wysłany przez władze centralne w Warszawie. Jego nazwisko miało walor w Paryżu i do jego pracy przywiązywano dużą wagę.

Adw. *Rudziński:* Czy w sprawie G. Śląska także wyjeżdżał pos. Lieberman?

Kluszyńska: W sprawie G. Śląska ja bezpośrednio nie czyniłam żadnych zachodów. Mogę tylko oświadczyć, iż po powrocie z zagranicy byłam przyjęta przez ówczesnego naczelnika państwa p. Piłsudskiego, który *z najwyższem uznaniem wyraził się o pracy pos. Liebermana na terenie międzynarodowym.*

Adw. *Rudziński:* Czy pani reprezentowała PPS w drugiej Międzynarodówce i czy zna pani opinję drugiej Międzynarodówki w sprawie granic Polski?

Kluszyńska: Uważam, że socjaliści na zachodzie są jedynym czynnikiem, z którym można zagadnienie to spokojnie omawiać.

Adw. *Rudziński:* Jakie stanowisko zajmują oni w tej sprawie?

Kluszyńska: Najbardziej *objektywne.* Wspomnę tylko o zgromadzeniu, na którem przemawiałam w Prusiech wschodnich w obecności 10 tys. słuchaczów. Nie powiem, żebym odczuwała przedtem niepokój, gdyż kiedy udaję się do socjalistów, nie odczuwam niepokoju, ale przebieg tego zgromadzenia przeszedł moje oczekiwania. Z hotelu, gdzie mieszkałam, powiewał sztandar polski.

Adw. *Rudziński:* Czy socjalistyczny?

Kluszyńska: Nie, mówię sztandar państwowy polski. Również w pochodzie, który po tem zgromadzeniu się rozwinął, niesiono państwowy sztandar polski.

Adw. *Rudziński:* Czy nie zdarzyło się pani słyszeć o jakiemś przemówieniu wygłoszonem zagranicą, w któremby darowano Niemcom Pomorze np. o przemówieniu pos. Ciołkosza?

Kluszyńska: Kto wyjeżdża zagranicę z pośród członków PPS, nie może inaczej przemawiać, aniżeli to wskazuje linja polityczna partji:

Adw. *Benkiel:* Czy wypadki ostatnie a zwłaszcza Brześć wpłynęły w jakikolwiek sposób na opinję zagraniczną o Polsce?

Kluszyńska: Mogę to określić jednem słowem, że zapanowało tam *przerażenie.*

Adw. *Benkiel:* Czy tylko u socjalistów, czy też u przedstawicieli innych stronnictw?

Kluszyńska: Mam wrażenie, że *wszędzie.*

Adw. *Benkiel:* Np. w Watykanie.

Kluszyńska: Słyszałam o tem.

Adw. *Benkiel:* Czy wrażenie spowodowane zostało przez interpelację, czy samym faktem uwięzienia posłów w Brześciu?

Kluszyńska: Wrażenie wywołane było jeszcze przed interpelacją.

Adw. *Benkiel:* Co pani wie o głosach prasy zagranicznej?

Kluszyńska: W prasie zagranicznej czytałam tylko głosy *oburzenia.*

Adw. *Landau:* Czy była pani na zgromadzeniu w Tarnowie?

Kluszyńska: Byłam nazajutrz po kongresie centrolewu.

Adw. *Landau:* Jakiego rodzaju przemówienia wygłosił tam Ciołkosz? Czy to było podburzające?

Kluszyńska: Pod wyraz podburzające można wszystko podciągnąć. Pos. Ciołkosz mówił tak, jak przemawia się na wiecu, przedstawiając stan rzeczy.

Adw. *Dąbrowski:* Czy gdyby Ciołkosz zagranicą przemawiał nie po linji polityki partji, czy wywołałoby to jakieś sprostowanie.

Kluszyńska: Bezwzględnie.

Ciołkosz: Czy pani słyszała w PPS o okrajaniu granic Śląska?

Kluszyńska: Myśmy wbijali słupy graniczne na Śląsku w dosłownem znaczeniu tego wyrazu. Nie może być przeto mowy o okrawaniu granic.

Pragier: Czy pani bywała na posiedzeniach OKR Warszawa podmiejska?

Kluszyńska: Owszem, bywałam i bywam, bo komitet ten należy do województwa warszawskiego, z którego wybrana zostałam jako senatorka.

Pragier: Kto jest przewodniczącym tego OKR?

Kluszyńska: Pos. Dobrowolski.

Pragier: Czy można sobie wyobrazić, że poseł Dobrowolski jest tylko nominalnym przewodniczącym, a za niego kto inny właściwą pracę odrabia?

Kluszyńska: Nic podobnego. Pos. Dobrowolski interesuje się wszystkiem, jest bardzo czynny, ruchliwy i sam spełnia z całem zaparciem obowiązki przewodniczącego.

TOW. POSEŁ ŻUŁAWSKI

Adw. **Benkiel:** Jakie stanowisko zajmuje p. poseł w PPS?

Żuławski: Jestem członkiem CKW, wiceprezesem OKR Kraków, oraz wiceprezesem klubu parlamentarnego posłów socjalistycznych.

Adw. **Benkiel:** Od kiedy jest pan członkiem CKW?

Żuławski: Od powstania państwa polskiego.

Adw. **Benkiel:** Jako członek CKW i władz partyjnych był pan zapewne poinformowany o wszelkich poczynaniach partji?

Żuławski: Tak jest.

Adw. **Benkiel:** Czy wiadomo panu, że PPS w latach 1928—1930 zamierzała wywołać strajk powszechny?

Żuławski: Owszem, istniał taki zamiar, uważaliśmy bowiem, że w razie, gdyby chciano zgwałcić istniejącą konstytucję i oktrojować nową, powinniśmy bronić obecnej konstytucji, obowiązującej, drogą wywołania strajku powszechnego.

Adw. **Benkiel:** Czy była jakaś pod tym względem uchwała?

Żuławski: Uchwały żadnej nie było, istniał tylko zamiar bronienia się przed zamachem tą drogą.

Adw. **Benkiel:** Czy jest rzeczą możliwą, ażeby strajk powszechny wywołała partja?

Żuławski: Przeprowadzenie strajku powszechnego możliwe jest jedynie tylko za zgodą tych organizacyj, które są w bezpośrednim kontakcie z masami, to znaczy organizacyj zawodowych.

Dalej stwierdza świadek, że **organizacyj zawodowych nie należy identyfikować z partją,** organizacje te bowiem obejmują wielką ilość ludzi, którzy nie należą do PPS, a często i do żadnej partji politycznej.

Na dalsze pytania adw. Benkla poseł Żuławski stwierdza, że brał udział w kongresie krakowskim, przemawiał na rynku Kleparskim, solidaryzuje się z rezolucjami i nie był w związku z tem pociągany do odpowiedzialności.

Adw. **Benkiel:** Może pan będzie łaskaw określić nam stosunek PPS do poszczególnych rządów pomajowych?

Żuławski: Jako partja byliśmy po r. 1926 w pewnego rodzaju pozycji defensywnej, broniliśmy prawa i konstytucji przed atakami. Nasz odpór zmieniał się zatem zależnie od siły naporu tendencyj zamachowych w stosunku do prawa i konstytucji. Jeżeli był jakikolwiek rząd, który chociażby częściowo chciał stanąć na stanowisku konstytucji i prawa, to nasz **opór malał. Na przełomie r.**

1928—29 za rządów p. Bartla nastąpił nawet w stosunkach pomiędzy partją a rządem okres

DO PEWNEGO STOPNIA PRZYJACIELSKI.

Po upadku p. Bartla, który poprzedziły zapowiedzi, że nowy rząd będzie się starał zmienić konstytucję, nie w drodze parlamentarnej, zrozumieliśmy, że przygotowuje się zamach. Świadczyły o tem zapowiedzi nawet pism półoficjalnych. Dla mnie nie ulega wątpliwości, że chęć zmuszenia posłów do głosowania wbrew ich przekonaniom i sumieniu, to jest zapowiedź zamachu. „Słowo" wileńskie stwierdzało bez ogródek, że premjer Świtalski zapowiedział oktrojowanie nowej konstytucji. Trudno było w tych warunkach nie liczyć się z możliwością zamachu. W pierwszej chwili po najściu oficerów na Sejm, osobiście nie przypuszczałem, żeby miał to być zamach. Dopiero gdy p. Piłsudski oświadczył, że oficerowie nie mogli wyjść z Sejmu, nie mieli bowiem jego rozkazu, przekonało mnie to, że jest to istotnie zamach. Ja sam jestem oficerem i wiem, co to znaczy rozkaz. Jeśli te wszystkie rzeczy zestawi się z wypadkami z roku 1926, kiedy to na kilka tygodni przed przewrotem rozmawiałem z ludźmi obozu p. Piłsudskiego, między innemi z p. Polakiewiczem i ci mnie zapewniali, że o żadnym zamachu mowy być nie może, a w pewien czas potem sami robili ten zamach, to i teraz musieliśmy dojść do przekonania, że ten zamach się przygotowuje. I twierdzę, że zamach byłby dokonany, gdyby nie kongres centrolewu.

Adw. Benkiel: P. prokurator wyrażał się dzisiaj w sposób ironiczny o artykułach „Nowej Kadrowej". Jak się pan na te rzeczy zapatruje?

Żuławski: Ja nie mówię o artykułach „Nowej Kadrowej", ani o tem, co pisze jakiś tam p. Mackiewicz. Ja cytuję oświadczenia pp.: Świtalskiego, Sławka i Piłsudskiego i nie są to rzeczy, któreby można lekceważyć.

Adw. Benkiel: Wspomniał pan tutaj o wywiadach p. Piłsudskiego?

Żuławski: W związku z wywiadami p. Piłsudskiego „Słowo" wileńskie stwierdziło wyraźnie, że jest to

ZAPOWIEDŹ NOWEGO ZAMACHU STANU.

Wystarczy sobie przypomnieć niektóre wyrażenia, jak: „Ten trybunał Stanu nie śmie się zebrać", ażeby dojść do przekonania, że ten zamach już się gotuje. Tego zresztą zdania była połowa społeczeństwa.

Adw. Benkiel: A jak te rzeczy przedstawiały się w terenie?

Żuławski: W terenie prowadzono zupełny stan bezprawia. — Pamiętam, że jak przyjechałem do Lwowa na zgromadzenie, policja wbrew przepisom austrjackiej ustawy o zgromadzeniach oświadczyła, że do zebrania nie dopuści. Zwróciłem się wówczas telefonicznie do starosty grodzkiego, powołując się na ustawę i otrzymałem cyniczną odpowiedź: „Ja tak zarządziłem i tak się stanie. Może się pan na mnie poskarżyć". Bezprawia i napady stały się normą. Pamiętam, że w Warszawie zwróciliśmy się do prokuratury, żądając ochrony naszych lokali. Odmówiono nam. Zwróciliśmy się potem z obszernym memorjałem w tej samej sprawie do p. Bartla i nie otrzymaliśmy żadnej odpowiedzi. Znam wypadki, gdy w Warszawie bito i masakrowano ludzi w oczach policji, która nie interwenjowała. W oświadczeniu p. Sławka wśród ludzi wymienionych, jako tych, którym ma się łamać kości, znajdowało się i moje nazwisko. Lekceważyłem sobie to, lecz gdy zapowiedziałem swój przyjazd na zebranie górników do Jaworzna, usiłowano zorganizować napad na moją osobę. Z powodu pewnych przeszkód wyjechać nie mogłem i wysłałem swego zastępcę — tow. Papugę. Gdy przybył on na miejsce, podążyło za nim kilka podejrzanych typów. Rozpytywali oni ludzi o Żuławskiego. Wpadli potem do lokalu, gdzie zgromadzonych było kilku górników, pobili ich i zmasakrowali. Skonstatowałem, że byli to ludzie, sprowadzeni aż z Zawiercia pod komendą znanego bandyty, skazanego za czasów rosyjskich na dwadzieścia lat ciężkiego więzienia, niejakiego Zębika. Wiem, że dwoje ludzi z tej szajki byli karani za morderstwa. Szajkę tę nasłano na mnie. Byli to ludzie, nie odgrywający w polityce żadnej roli, a przecież musiał im ktoś za to zapłacić. Doszło do tego, że wobec braku ochrony ze strony władz bezpieczeństwa musieliśmy bronić się sami.

W tym samym Jaworznie odbyło się zgromadzenie górników, na które usiłowała wtargnąć bojówka sanacyjna. A gdy górnicy się temu oparli, przyszła policja i siłą wprowadziła bandytów na salę. Gdy stawiano przeciwko temu opór, wytoczono górnikom sprawę o opór władzy. O prawie i praworządności niema u nas mowy.

Adw. Benkiel: Czy zna pan

PRÓBY TERORYZOWANIA MARSZAŁKA SEJMU?

Żuławski: W ostatnim Sejmie byłem wicemarszałkiem. P. Daszyński układał porządek dzienny wspólnie z prezydjum. W pewnym momencie zgłosili się do niego członkowie klubu BB i oświadczyli, że nie dopuszczą do odbycia posiedzenia Sejmu, chociażby siłą. To nie była obstrukcja, to był zamach na sam Sejm. Marszałek Daszyński nie ustąpił i postanowił posiedzenie odbyć. Rano tego dnia Sejm wyglądał jak obóz zbrojny. Dziennikarze wywiesili białą chorągiew z czerwonym krzyżem, jako miejsce opatrunkowe, posłowie BB przyszli uzbrojeni. Tylko dzięki interwencji jednego z urzędników Sejmu udało się sprawę zażegnać. Gdy konflikt złagodzono, nagromadzona wśród członków BB nienawiść wyładowała się w ohydnym napadzie na posła Rybarskiego.

Adw. Benkiel: Czy to nie miało na celu skreślenie z porządku dziennego jakiegoś punktu?

Żuławski: Klub BB chciał skreślić z porządku dziennego sprawę przekroczeń budżetowych. Była to sprawa 8 miljonów i przekroczeń, która skończyła się oskarżeniem p. Czechowicza przed Trybunałem Stanu.

Adw. Benkiel: Akt oskarżenia mówi o podważaniu autorytetu prezydenta Rzeczypospolitej. Kto to w Polsce robi?

Żuławski: Powołam się tutaj na oświadczenie p. Sławka, który już po kongresie centrolewu umieścił w prasie komunikat, w którym się skarżył, że nie ma dość środków do podtrzymania autorytetu prezydenta Rzeczypospolitej. Uderzyło mnie to, dlaczego tak jest, skoro te same środki posiadały rządy zaborcze i wystarczały one wówczas dla obrony autorytetu głów państwa. Zacząłem zatem tę rzecz analizować. Pomijam już strzelanie do Belwederu, wypędzenia prezydenta, ale takie powiedzenia, które szeroko kolportowano w roku 1926, że marszałek Piłsudski miał się wyrazić do swojego adjutanta, iż należy

ZGASIĆ TĘ KOPCĄCĄ GROMNICĘ

a miał na myśli prezydenta Wojciechowskiego. — Takie słowa nie mogły nie podrywać autorytetu prezydenta Rzeczypospolitej. Mojem zdaniem najbardziej do podrywania tego autorytetu przyczyniły się wywiady, zohydzające Sejm, który przecież dokonuje wyboru prezydenta.

Adw. Benkiel: P. Bartel zeznał tutaj, że pan motywował wniosek o wotum nieufności dla ministra Prystora i że główną podstawą tych motywów była utrata przez PPS jej stanu posiadania w Kasach chorych?

Żuławski: PPS żadnego stanu posiadania w Kasach chorych nie miała. Nam chodziło o to, że pozbawiono ubezpieczonych autonomji i o to walczyliśmy. Jako komisarzy rządowych w Kasach chorych mianowano wielu notorycznych kryminalistów. Byli tam ludzie, skazani za złodziejstwa i oszustwa. Minister Prystor nie potrafił na to odpowiedzieć, tylko prosił o wręczenie mu aktów, będących w jego posiadaniu. Ministerstwo pracy musiało ich w rezultacie usunąć jako figury zbyt kompromitujące. Dla nas rzeczą najbardziej bolesną rzeczą było odebranie autonomii i mianowanie tego rodzaju jednostek na naczelne stanowiska w Kasach chorych.

Na dalsze pytania, dotyczące gospodarki w Kasach chorych, poseł Żuławski stwierdza, że podczas gdy dawniej koszta administracyjne w Kasach chorych wynosiły 9 procent, teraz sięgają 14 procent.

Dalej poseł Żuławski na pytania obrony podkreśla, że faktycznym kierownikiem OKR Kraków była egzekutywa, a przedewszystkiem trzej wiceprezesi.

Następnie poseł Żuławski porusza sprawę sfałszowanych telegramów z jego podpisem o rzekomem odwołaniu kongresu z powodu zdrady Piasta. Depesz takich wysłano 150. Nikt za te depesze nie zapłaci. Z innych fałszerstw, wykrytych w tym okresie, świadek wymienia łajdacką odezwę, wydaną z podpisem OKR PPS Kraków. Na podstawie ekspertyzy udało się ustalić, że odezwa ta drukowana była w tej samej drukarni, w której fałszowano druki wyborcze. Wszystko to razem stanowi metody, w których żyjemy do dziś dnia.

Na dalsze pytania obrony poseł Żuławski ustala, że znane powiedzenie p. Piłsudskiego o Trybunale Stanu miało miejsce w czasie przesilenia gabinetowego, kiedy p. Piłsudski nie był szefem rządu i że po przemówieniu p. Piłsudskiego o wesołych budżetach cała opozycja bezskutecznie domagała się w tej sprawie wyjaśnień.

Na pytania osk. Mastka poseł Żuławski prostuje szereg szczegółów, zawartych w zeznaniach świadka oskarżenia starosty grodzkiego z Krakowa p. Małaszyńskiego.

Poseł Ciołkosz: Czy pan zna okoliczności zamordowania tow. Molendy?

Żuławski: Znałem go dobrze. Był to spokojny porządny górnik. W okresie powstania Polski położył wielkie zasługi w sprawie organizowania nowych władz polskich. Został on skrytobójczo zastrzelony przez sanacyjnego awanturnika.

Poseł Ciołkosz: Z jakich elementów składa się sanacja w Chrzanowskiem?

Żuławski: To jest szumowina, którą się kupuje i którą każdy może kupić.

Dalej poseł Ciołkosz zadaje pytania w związku ze stwierdzeniem aktu oskarżenia, że PPS pobierała na akcję polityczną subwencje od Międzynarodówki Zawodowej.

Żuławski stwierdza, że jest to wykluczone i że zarzut taki świadczy jedynie o nieznajomości budowy tych organizacyj.

Dalej poseł Żuławski ustala, że znajdująca się w aktach jako dowód rzeczowy oskarżenia odezwa, podpisana przez nieistniejącą organizację — „powiatowy związek górników w Chrzanowie" — jest sfałszowana.

Prokurator Grabowski: Pan tutaj mówił o podrywaniu autorytetu prezydenta Rzeczypospolitej. Coby pan powiedział o pośle, który wyraził się, że obecnie urzędujący prezydent służy jak pies?

Żuławski: Sądzę, że ów poseł dał się zasugerować powszechnie u nas panującej atmosferze.

Poseł Dubois: A czy strzelanie z armat do prezydenta podnosi jego autorytet?

Przewodniczący: Uchylam to pytanie.

Na tem posiedzenie zamknięto.

DWUDZIESTY DZIEWIĄTY DZIEŃ ROZPRAWY

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 27 listopada.

Jak ksiądz charakteryzuje sanację

Pierwszy zeznawał dziś

KSIĄDZ SOLAK,

proboszcz z Grybowa. Omawiając działalność Witosa, stwierdza, że Witos wykrzesał z chłopa cesarskiego chłopa polskiego.

Adw. Urbanowicz: Czy panuje u nas praworządność czy jest dyktatura?

Ks. Solak: Chłopi mówią do mnie: Nie mamy tak dobrego gazdy, któryby potrafił pokierować niepodległą Polską.

Adw. Jarosz: Czy podczas wyborów miały miejsce szykany i dokuczliwości?

Ks. Solak: Chłopom wydzierano kartki z jednym numerem, a wtykano kartki z innym. Chłopi skarżyli się, że „naszą zdobycz państwową chcą nam odebrać, chcą odebrać wolność." Akcja ta ujemnie wpływała na chłopów. Mówili do mnie: „Jegomościu, toście nam taką Polskę obiecywali?"

Adw. Jarosz: Czy istnieje kontakt urzędników z duchowieństwem?

Ks. Solak: Ja osobiście miałem tylko szykany.

Adw. Jarosz: A może istniały stosunki towarzyskie?

Ks. Solak: Mam smutne o tem wspomnienia. Starosta, który tu w sądzie zeznawał, otrzymał dymisję za to, że nie potrafił mnie sprowadzić na podwórko sanacyjne. Innego urzędnika przeniesiono za to, że bywał na plebanji.

POSEŁ JAKÓB PAWŁOWSKI

ze str. ludowego, wybrany obecnie ponownie w Przemyskiem.

Adw. Grafiński: zapytuje o rolę Sawickiego.

Pawłowski charakteryzuje go jako gorącego patrjotę. W Małopolsce wschodniej polskość coinęła się, urzędnicy albo walczą ze stronnictwami opozycyjnemi, albo są zupełnie zdezorjentowani.

Adw. Grafiński: Ale stan posiadania BB w Przemyskiem powiększył się?

Pawłowski: Kandydować tam obecnie, to ryzykować życie. Za każdym posłem, gdy jedzie na wiec, jadą samochody z bojówką sanacyjną i z policją. Świadek opowiada o pobiciu go przez bojówkę sanacyjną w obecności policji. Obecny przy tem pos. Opolski prosił sklepikarza miejscowego, aby dał pobitemu wody. Sklepikarz bał się dać, mówiąc: „Oni mnie za to zabiją". Nazwiska bojówkarzy były podane prokuraturze, ale sprawy oczywiście nie wszczęto.

Adw. Grafiński: Czy Sejm obecny ludność uważa za wyobrażenie swej woli?

Pawłowski: Lud wybory nazywa wyborami brzeskiemi. W czystość tych wyborów nawet dzieci nie wierzą. Podczas ostatnich wyborów w Przemyskiem kradziono głosy — świadek zaczyna cytować fakty, ale przewodniczący mu przerywa.

Na pytanie adw. Honigwilla świadek podaje, że podczas najścia oficerów na Sejm podszedł do posła Liebermana, który za sprawę Czechowicza był przez sanację znienawidzony i prosił go, aby się schronił. Pos. Lieberman odpowiedział, że jego obowiązkiem jest wytrwać na stanowisku.

Dr. Lieberman: Co to znaczy rabunek głosów?

Pawłowski: Mam protokół podpisany przez przewodniczącego komisji obwodowej. Różni on się od protokołu komisji okręgowej w ten sposób, że 900 głosów „siódemki" zapisano na „jedynkę".

Dr. Kiernik: Czy w r. 1928 działo się tosamo, co teraz?

Pawłowski: potwierdza.

Na pytanie posła Ciołkosza świadek stwierdza, że samorządu w Małopolsce niema, co ludność dotkliwie odczuwa. Ludzie, zasiadający obecnie w samorządzie, nazywają się „kiwunami", bo kiwają głowami na wszystko tak, jak starosta każe.

BIAŁAS

żołnierz Białorusin, staje jako świadek.

Przewodn.: Ile lat ma świadek?

Białas: Melduję posłusznie, 09 rocznik. Świadek przytacza wyjątki z przemówień Sawickiego, między innemi miał on mówić, że rząd łamie prawo i wszystkich trzeba pozawieszać na latarni.

Przewodn.: A o kim mówił?

Białas: Nie wiem.

Adw. Grafiński: Czy Sawicki dawał jakieś przykłady z historji?

Białas: Nic nikomu nie dawał. (Wesołość).

WIŚNIEWSKI

rolnik z Janowic, badany był przez 20 minut blisko, a w rezultacie nic od niego wydobyć nie było można. Pytania dotyczyły biuletynu, który miał być rozdawany po wiecu posła Ciołkosza. Świadkowi poplątały się nazwiska, próbował rozwikłać.

Sędzia Rykaczewski: A więc jakto, panie! Czy Nowak mówił, że jego syn mówił, iż Brindal mówił, że dostał ten biuletyn od posła Ciołkosza.

Wiśniewski: Prawdopodobnie.

Sędzia Rykaczewski: Na jakiej podstawie pan to mówi?

Wiśniewski: Bo mi teść mówił, że jemu Nowak mówił, że jemu Brindal mówił — takie pytania i odpowiedzi trwały około 20 minut.

NAUCZYCIEL GAWEŁ

z Tarnowskiego, jest pierwszy raz w sądzie, w śledztwie badany nie był, o niczem nie wie.

„Straszne" zeznania asów policji krakowskiej

STANISŁAW POLLAK,

kierownik wydziału śledczego w Krakowie, zna Mastka od 1923 roku. Na przemówieniach jego był tylko jeden raz. Świadek opowiada o zajściach 6 listopada 1923 r. i twierdzi, że nie wszystka broń była oddana, że były potem rewizje i znaleziono karabiny, które nie należały ani do wojska ani do policji.

Na żądanie przewodniczącego świadek skraca swój „wykład historyczny" i zaczyna mówić o r. 1929. Niektóre przemówienia Mastka były agresywne, niektóre podburzające. Za przemówienie w dniu 27 października Mastek został „doniesiony do prokuratury". Mastek omawiał — jak się świadek wyraża —

„KRYZYSĘ GOSPODARCZĄ..."

Pierwsza kryzysa, mówił Mastek, złamana została w r. 1923 przez klasę robotniczą. Drugą kryzysę złamał Piłsudski przy pomocy klasy robotniczej, którą później deptano. Trzecią kryzysę złamie sama klasa robotnicza, która czeka z zapalonym lontem.

Adw. Rudziński: Czy Mastek był pociągnięty do odpowiedzialności, gdy go doniesiono do prokuratury?

Pollak: Nie.

PODKOMISARZ OLEARCZYK,

kierownik brygady śledczej w Krakowie, podaje swoje obserwacje oraz rezultaty obserwacji przez wywiadowców. W roku 1930 agitatorzy PPS podnosili konieczność proklamowania jednodniowego strajku dla „ubojowienia" masy robotniczej. Nastrój był takisam, jak w r. 1923. Niejaki Żyła na jednym z wieców miał powiedzieć, że „w r. 1923 wyszliśmy rano z gołemi rękami, a w południe mogliśmy już rozbrajać policję. W r. 1929 bojówki występowały czynnie. Podczas ówczesnych aresztowań zajścia przeniosły się na ulicę, Mastek domagał się zwolnienia zatrzymanych, tłum chciał ich odbić.

Dalej świadek mówi o odczycie b. ministra Cara w Krakowie, bojówka chciała się wedrzeć do gmachu, policja do tego nie dopuściła. Dalej opowiada o tworzeniu „szóstek", które maskowane były w organizacji „Siła". Przy pomocy inwigilacji liczbę bojówek ustalono na 60 osób. Była to kadra. — W okresie 14 września 1930 przeprowadzono rewizję za bronią. Rewizja nie dała pozytywnego wyniku, gdyż w przeddzień dokonano rewizji w Sosnowcu, o czem się dowiedziano w Krakowie. U jednego z członków „Siły" znaleziono granaty. Inwigilacja stwierdziła, że jest on członkiem bojówki. O rewizji w r. 1923 powiada, że wykryła ona kilka „Werndli".

Mastek: Nabijanych szmatami.

Olearczyk wyjaśnia, że „Werndle" to są karabiny austrjackie starego systemu, kule do nich są ołowiane, szkodliwsze, niż naboje pancerne.

Mastek: Dziękuję panu za wyjaśnienie.

ZDENERWOWANY OLEARCZYK

W dalszym ciągu zeznań Olearczyk zachowuje się niezwykle agresywnie wobec pytających go obrońców i oskarżonych. Świadek tak dalece denerwuje się, że przewodniczący kilkakrotnie prosi go o uspokojenie się i niewszczynanie kłótni na sali. Olearczyk twierdzi, że na podstawie inwigilacji ustalił, iż PPS rozpowszechniała nielegalne odezwy i list Limanowskiego, że 7 września odbyła się w Krakowie poufna konferencja z udziałem: Kiernika Witosa i Korfantego.

Adw. Berenson: Czy zeznanie było pisane przez pana?

Olearczyk: Nie, zeznanie było mi odczytane i podpisałem.

Adw. Berenson stwierdza, że zeznanie nie było odczytane, że istnieje dopisek „Kraków oraz data", że zeznanie zostało sporządzone pismem maszynowem, nazwisko podpisane jest na maszynie. Adw. Bereson stwierdza, że jest to wyjątkowe śledztwo sędziego śledczego do spraw wyjątkowych, prowadzone w tak wyjątkowej sprawie.

Olearczyk mówi, że szereg informacyj otrzymał nietylko od konfidentów, ale od Korolewicza, członka PPS. Olearczyk twierdzi, że był teroryzowany, że grożono mu przeniesieniem, że umieszczono odpowiednie notatki w „Naprzodzie", że starano się przemycić te notatki w „Kurjerze Codziennym". Świadek twierdzi, że po kongresie krakowskim znaleziono broń u członków PPS, iż znaleziono granaty, że ukarano nawet za przechowywanie granatów aresztem 14-dniowym. Olearczyk twierdzi dalej, że istniały specjalne „piątki" w organizacjach PPS, że trzon tych „piątek" składał się z dziesięciu ludzi.

Na pytanie adw. Rudzińskiego, świadek mówi, że mimo iż znał skład dziesięciu, nikogo nie aresztował.

Na pytanie adw. Urbanowicza Olearczyk przyznaje, że osobiście nie widział Kiernika, wchodzącego do generała Kukiela na konferencję i opiera to na informacjach swoich agentów.

OLEARCZYK CIĄGLE ZDENERWOWANY

Olearczyk odpowiada w tonie tak zdenerwowanym, że wywołuje to następujące pytanie adw. Urbanowicza: Czy świadek bywa zawsze tak zdenerwowany jak teraz?

Olearczyk krzyczy na adw. Urbanowicza.

Przewodniczący do Olearczyka: Proszę kłótni nie wszczynać.

Osk. Mastek zadaje szereg pytań w związku z typem karabinów werndlowskich. Z zeznań Olearczyka wynika, że są to karabiny wycofane z użycia i do strzelania nie nadają się.

Dr. Kiernik stwierdza, że opowiadanie świadka o jakiejś poufnej konferencji u Pollera nie odpowiada prawdzie, bowiem w tym dniu wyjechał z Witosem do Limanowej i wrócił dopiero wieczorem.

Olearczyk podtrzymuje swoje twierdzenia.

Prokurator Rauze: Mówi pan o Korolewiczu, — który informował pana, czy to jest członek PPS?

Olearczyk: Tak. Opowiadał mnie i kierownikowi urzędu wobec oficerów policji. Podawał informacje o wypadkach z 14 września 1930 r. i o broni 1923 roku.

Poseł Ciołkosz zadaje szereg pytań Olearczykowi i w zakończeniu protestuje kategorycznie przeciw twierdzeniom, jakoby kiedykolwiek należał do młodzieży komunistycznej. Usiłuje się stworzyć około mej osoby legendę i wplątać mnie w nieistniejące sprawy.

Zarządzono przerwę.

WNIOSEK OBRONY O SKONFRONTOWANIE ŚW. OLEARCZYKA I PROF. KOROLEWICZA

Adw. Rudziński w imieniu obrony wnosi, by sąd zechciał zatrzymać Olearczyka i aby wezwać prof. Korolewicza dla skonfrontowania świadków. Obrona stoi na stanowisku, że prof. Korolewicz nie był informatorem Olearczyka, jeżeliby zaś był, to obrona chce stwierdzić, na jakie fakty.

Prokurator Grabowski nie protestuje przeciw temu.

B. MINISTER OSIECKI

Następnie zeznaje St. Osiecki, były wicemarszałek Sejmu i były minister. Świadek podaje znaną już charakterystykę centrolewu, mówi o działalności Piasta i przytacza fakt, że przed zamachem majowym dr. Zygmunt Marek proponował Piłsudskiemu objęcie władzy. Piłsudski tę propozycję odrzucił.

Adw. Grafiński: Czy zwrócenie się posła Marka było spowodowane wieściami o grożącym zamachu?

Św. Osiecki: O pobudkach pos. Marka nie wiem, ale pogłoski o zamachu były.

Adw. Grafiński: Jakie były motywy odmowy p. marszałka Piłsudskiego?

Św. Osiecki: Musiało widocznie panować przekonanie w sferach, które przygotowywały zamach, że należy inną drogą wziąć władzę.

Osk. Ciołkosz: Komu p. Piłsudski, jako naczelnik państwa, powierzył pierwszy raz tworzenie gabinetu?

Św. Osiecki: Daszyńskiemu. Daszyński następnie przekazał tę misję p. Moraczewskiemu.

Osk. Lieberman: Czy pan rozmawiał z posłem Markiem po jego powrocie od p. Piłsudskiego?

Św. Osiecki: Tak jest.

Osk. Lieberman: Czy pan sobie przypomina, że Piłsudski powiedział Markowi, że jest chory i nie może brać udziału w życiu politycznem?

Św. Osiecki: Coś podobnego było, szczegółów nie pamiętam.

ŚWIADEK KAROL WIERCZAK

poseł ze stronnictwa narodowego zeznaje: Podniecenie w masach było wywołane nadużyciami w administracji. Wybory w roku 1930 dopełniły miary goryczy. Jako fakty nadużyć wyborczych mogę m. in. przytoczyć, że w okręgu płockim skradziono stronnictwu narodowemu 23.000 głosów, w Siedlcach kilkaset głosów.

Wkońcu wyjaśnia świadek, że zamordowanie prezydenta Narutowicza było czynem indywidualnym.

POSEŁ HENRYK WYRZYKOWSKI,

ze stronnictwa ludowego, oświadcza, że jeszcze dziś uważa się za oskarżyciela w sprawie ministra Czechowicza przed Trybunałem Stanu, gdyż sprawa ta nie została zakończona i wyroku niema.

Na pytanie adw. Grafińskiego świadek mówi o luzach budżetowych p. Piłsudskiego, które uniemożliwiły prawidłową gospodarkę w państwie. — Klub BB starał się uniemożliwić pracę w Sejmie. Świadek przytacza dalej fakty awantur na komisji budżetowej. Chodziło o to, aby nie dopuścić do rozważania sprawy przekroczeń budżetowych.

Na życzenie rządu Sejm dwa razy podnosił uposażenie prezydenta, mimo że było szereg pozycyj niewątpliwie za wysokich, jak np. kredyty na

22 SAMOCHODY

podczas gdy prezydent Rzeszy niemieckiej ma tylko trzy samochody.

Świadek mówi o lekkomyślnej gospodarce rządów pomajowych, podając jako przykład, że w ciągu czterech lat, jak to wynika z bilansu Banku Polskiego, zjedzono tak zw. pożyczkę stabilizacyjną. Następnie mówi o słynnych 8 miljonach.

Na pytania adw. Szumańskiego zeznaje, że na zasadzie listu odręcznego p. Piłsudskiego do ministra skarbu wyasygnowano 5 miljonów złotych na fundusz dyspozycyjny Rady ministrów. Mini-

ster skarbu zarządził otwarcie tych kredytów bez uchwały Rady ministrów, poczem na referacie ministra skarbu ktoś przekreślił cyfrę 5, a napisał 8.

Osk. **Lieberman:** W interesie prawdy zapytuję, czy Rada ministrów usankcjonowała ten kredyt ex post?

Św. **Wyrzykowski:** Tak. Stało się to później.

Osk. **Lieberman:** Czy pamięta pan, co p. Piłsudski mówił o mnie przed Trybunałem Stanu? Chodzi mi o to, czy powiedział, zwracając się **do mnie, że uważa moje oskarżenie za ubliżenie osobiste?**

Pos. **Wyrzykowski:** Tak jest.

Na pytanie osk. **Lieberman** świadek zeznaje, że był specjalny wywiad przed rozprawą przed Trybunałem Stanu, gdzie **Piłsudski oświadczył, że gdyby był prezesem gabinetu, to nie dopuściłby do zebrania się Trybunału Stanu.**

Osk. **Liberman:** Czy ja w tej mowie w Trybunale Stanu powiedziałem, co mnie czeka z powodu tego, że występuję jako oskarżyciel?

Pos. **Wyrzykowski:** Pamiętam to dokładnie. Pod koniec swego przemówienia oświadczył pan: **„NIEZALEŻNIE OD TEGO, CO MNIE CZEKA POD WZGLĘDEM FIZYCZNYM I MORALNYM, czuję się dumnym, że razem z Trybunałem Stanu przyczyniłem się do triumfu sprawiedliwości w Polsce.**

Osk. **Mastek: To było jasnowidzenie!**

Pos. **Wyrzykowski:** Widocznie.

Na pytanie adw. **Honigwilla**, dlaczego świadka nie wywieziono do Brześcia, skoro był oskarżycielem razem z Liebermanem świadek stwierdza, że rola jego była w procesie dużo skromniejsza, niż Liebermana.

ŚWIADEK MEDARD KOZŁOWSKI,

były poseł, obecnie dziennikarz, sekretarz klubu narodowego, zeznaje: Byłem z ramienia Sejmu przewodniczącym komisji śledczej, której zadaniem było zbadanie zachowania władz administracyjnych w znanych wypadkach w 1923 r. w Krakowie, Tarnowie i Borysławiu.

Na pytanie adw. **Szurleja** świadek stwierdza, że podczas badania **często powtarzały się nazwiska Kostka Biernackiego i Dziadosza.** Niektórzy wojskowi działali w kierunku zbratania się wojska z tą częścą społeczeństwa, która dążyła do rewolucji. Ujawniło się to w Krakowie i Tarnowie. W Krakowie w tym duchu, gdy tłum zbliżył się do wojska.

PRZEMÓWIŁ MAJOR KOSTEK BIERNACKI,

wzywając żołnierzy do niepodejmowania walki z ludnością. Wówczas podniesiono w górę kapitana oddział rozbrojono.

W **Tarnowie** odbyło się zgromadzenie zwołane przez PPS. Oczekiwano powrotu delegatów z Krakowa. Delegaci nie wrócili na czas. Przed gmachem starostwa ustawiono oddział wojska. Tam nastąpiło **starcie z tłumem.** Dowódca tego oddziału wojska stwierdził, że gdy w momencie zbliżania się tłumu ostrzegał, że będzie strzelał, podszedł do niego nieznany major, czynił ostre uwagi i **wzywał do zaniechania walki z tłumem.** Dowódca oddziału stwierdziwszy, że **major występował w charakterze niesłużbowym,** zagroził aresztowaniem w razie, gdyby się nie usunął. Następnie dowódca oddziału sprawdził, kim był ów major i dowiedział się, że był to

KOSTEK BIERNACKI,

który przybył do Tarnowa niesłużbowo i nie był nigdzie meldowany.

W zakończeniu swoich zeznań świadek **Kozłowski** na pytania obrony stwierdza fakty obejścia prawa, a jako przykład przytacza Kraków i Lwów, gdzie w samorządzie miejskim panuje „porządek" wbrew prawu.

Na tem rozprawę odroczono do dnia następnego.

Rząd francuski otrzymał wotum zaufania

Paryż, 27 listopada. Wielka debata interpelacyjna w sprawie francuskiej polityki zagranicznej zakończyła się w Izbie po całonocnych obradach dziś nad ranem o godzinie 4 wyrażeniem rządowi Lavala wotum zaufania w głosowaniu 3-krotnem. Decydujące głosowanie nad socjalistycznym projektem porządku dziennego, którego odrzucenia domagał się rząd, stawiając kwestję zaufania, gdyż nie zawierał on wyraźnej aprobaty polityki zagranicznej rządu, przyniosło rządowi zwycięstwo 325 głosami przeciwko 240. Podobny wniosek radykalów odrzuciła Izba 310 głosami przeciw 265. Trzeci wniosek posła lewicy republikańskiej Puecha, który brzmi: „Oświadczenie rządu przyjmuje Izba do zatwierdzającej wiadomości i wyraża zaufanie, że przez *politykę pokojową i współpracę międzynarodową* rząd zapewni Francji prawa i bezpieczeństwo. Odrzucając wszelkie dodatkowe uwagi. Izba przechodzi do porządku dziennego" — przyjęła Izba 325 głosami przeciw 150. Przy wszystkich trzech wnioskach stawiał Laval kwestję zaufania. Głosowanie poprzedziła długa, częściowo bardzo namiętna dyskusja. Wieczorem wygłosił premjer Laval dłuższe przemówienie, w którem omówił wszystkie ważniejsze wydarzenia międzynarodowe, począwszy od inicjatywy Hoovera w sprawie rocznego zawieszenia spłat wierzytelności międzynarodowych, aż do swojej wizyty w Waszyngtonie. W toku swej mowy oświadczył Laval, że w rozmowach z prezydentem Hooverem Stany Zjednoczone poznały dokładnie sytuację Francji i zrozumiały jej stanowisko. Uchroni to Francję w przyszłości od nie spodzianek w rodzaju inicjatywy Hoovera w sprawie moratorjum. Oba rządy zobowiązały się *do pozostania przy standarcie złota*. Omawiając kwestję reparacyj, do których ma Francja najświętsze prawo, stwierdził mowca, że *Niemcy żyją ponad stan.* Wprowadzają u siebie różne ulepszenia i kosztowną rozbudowę narodową, a gdy przychodzi do płacenia, powiadają, że są niewypłacalne. To jest ich metoda. Rozumie on, że Niemcy znajdują się w sytuacji ciężkiej, jednak Francji nie wolno być rozrzutną, nie wolno Francji okazywać wspaniałomyślności, na którą inni liczą. Nie oznacza to, aby Francja nie uznawała potrzeby solidarności międzynarodowej, są jednak granice, których nie wolno przekraczać. Mówi się wiele o potrzebie przywrócenia zaufania międzynarodowego. W jaki sposób ma się to stać — zapytuje Laval — jeśli nie na zasadzie pełnego uszanowania podpisanych traktatów i respektowania uroczystych przyrzeczeń? Mając na oku obowiązki wynikające z poczucia solidarności międzynarodowej, należy jednak przedewszystkiem bronić interesów francuskich. Francja nie odmówi swego poparcia przy opracowaniu nowych sposobów na okres depresji gospodarczej, *nie zgodzi się jednak na obniżenie swych należności*, chyba że w równym stopniu obniżone zostaną długi Francji przez jej wierzycieli. Francja nie dąży do zdobycia hegemonji. Jej idealem jest obrona starej cywilizacji, poważnie zagrożonej przez katastrofę społeczną. Mając to zadanie na celu, Laval prosi Izbę o wyrażenie jego rządowi zaufania. Mowa Lavala nagrodzona została burzliwemi oklaskami.

Paryż, 27 listopada. W toku nocnego posiedzenia Izby deputowany prawicowy Franklin Bouillon w ostrych słowach atakował premjera Lavala za jego politykę ustępstw, szkodzącą — zdaniem jego — interesom Francji. Laval przyjął moratorjum Hoovera — mówił — aby Stany Zjednoczone mogły z Niemiec wydobyć swe kapitały. Rząd francuski udzielił Anglji kredytu w wysokości 5 miljardów franków na podtrzymanie funta, a w rekompensacie za to nałożyła Anglja cła ochronne na towary francuskie. Także Węgrom udzielił rząd kredytu, nie bacząc, że właśnie Węgry najgłośniej domagają się rewizji traktatów pokojowych. W dalszym ciągu mowca krytykował uchwałę konferencji londyńskiej, zwołującą do Bazylei komisję rzeczoznawców, która w swej uchwale oświadczyła, że kryzys gospodarczy spowodowały reparacje. Jest rzeczą niemożliwą ratować Niemcy; *one muszą się same ratować*. Nie wolno dawać Niemcom pieniędzy na zwrot długów krótkoterminowych. Musi być opracowany plan amortyzacyjny dla tych kredytów a bankierzy amerykańscy muszą się zadowolić, jeśli kapitały swe otrzymają w przeciągu 10 lub 15 lat. Wreszcie mowca domagał się *zjednoczenia się wszystkich partyj* w celu obrony interesów francuskich.

Paryż, 27 listopada. Wczorajsza mowa premjera w Izbie francuskiej przyjęta została przez większość prasy paryskiej *bardzo korzystnie*. Prasa z zadowoleniem stwierdza, że program rządu Lavala jest odpowiednikiem uczuć potężnej większości parlamentu a zatem narodu francuskiego. Charakterystyczną uwagą zaopatruje komentarz do mowy Lavala „Echo de Paris". Pisze mianowicie, że *właściwym ministrem spraw zagranicznych jest Laval*. Briand zajmuje wyłącznie stanowisko sekretarza stanu, wyspecjalizowanego w sprawach ściśle związanych z działalnością Ligi Narodów. Ta zamiana wyjdzie Francji na korzyść. Poza tem dziennik zauważa, że premjera obecnego nie można winić za błędy popełnione przez jego poprzedników. Laval czyni wysiłki ratowania tego, co może być jeszcze uratowane.

Oszczerstwo na tow. Haeckera

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 27 listopada.

Półurzędowa „Iskra" zamieszcza dziś wywiad z dyrektorem biura sejmowego p. Dziadoszem w związku z zeznaniami red. Haeckera.

Pytanie: Jak p. dyrektor zapatruje się na ostatnie wystąpienie p. Haeckera i jego informacje o panu?

Dziadosz: Wogóle nie zapatruję się na zeznania świadka przed sądem. Jest to sprawa sądu i prokuratora, do ich dyspozycji stoję przecież zawsze.

Pytanie: My pytamy o ewentualne przyczyny tak widocznego w p. Haeckerze rozdrażnienia w stosunku do pańskiej osoby.

Dziadosz: Przyczyn jest wiele. Byłem szefem wydziału bezpieczeństwa w urzędzie woj. w Krakowie. W tym czasie, tj. 1927/28, p. Haecker był moim informatorem o stosunkach w PPS i przy tej okazji wielokrotnie omawialiśmy sprawę przejścia p. Haeckera na służbę państwową z tem, że objąłby referat prasowy w wydziale bezpieczeństwa urzędu woj. w Krakowie.

Pytanie: Co stało na przeszkodzie w realizacji tego planu?

Dziadosz: Jedynie brak etatu w VI stopnia służbowego, gdyż zaufanie miał p. Haecker pełne i współpracował szczerze.

Pytanie: P. dyr. przypuszcza, że politycy z PPS wiedzą o tym stosunku p. Haeckera do wydziału bezpieczeństwa woj. krakowskiego?

Dziadosz: Tak. W dniu pogrzebu śp. Marka w rozmowie z pos. Żuławskim i p. Stańczykiem na ich uwagę o wstrzymaniu się od udziału w pogrzebie działaczów z BB, zbliżonych niegdyś do PPS, oświadczyłem, że po nikczemnej napaści Haeckera w nekrologu poświęconym śp. Markowi na sanację uważam krok tych panów za słuszny. Przy tej okazji wyraziłem zdziwienie, że p. Haecker, który był moim informatorem i który tak zabiegał o posadę w wydziale bezpieczeństwa, ma obecnie czelność napadać na obóz, do którego się pchał, a nawet pozwala sobie napadać na chlubę naszej kultury, Wacława Sieroszewskiego.

Pytanie: Czem tłumaczyć fakt, że za czasów urzędowania p. dyrektora w Krakowie „Naprzód" był konfiskowany?

Dziadosz: Otóż to! P. Haecker był wówczas w niełasce władz partyjnych i żalił się często, że wyrodki z PPS wzięły górę w partji, że przesyłają mu z Warszawy gotowe artykuły do „Naprzodu" i że przydzielono mu p. Ciołkosza dla pilnowania opozycyjnego kierunku pisma. Do konfiskat „Naprzodu" odnosił się p. Haecker przychylnie i twierdził, że wzmacniają one jego stanowisko w partji. Ponieważ od czasu napaści Haeckera na czołowych ludzi obozu legjonowego, a zwłaszcza na śp. Hołówkę i Sieroszewskiego zająłem wobec Haeckera stanowisko zdecydowanie negatywne, przypuszczam, że to stało się powodem jego nieprzytomnego rozdrażnienia.

Pytanie: Czy p. dyrektor zna p. Haeckera z czasu służby w legjonach, gdyż twierdzi, że służył zawsze na froncie?

Dziadosz: Nigdy nie słyszałem o przewagach wojennych p. Haeckera. Podobno odprowadzał żołnierzy na front, ale i to chyba czynił pod jakimś specjalnym i nikomu nieznanym pseudonimem.

Pytanie: Czy nie zechce p. dyrektor udzielić nam wyjaśnień w sprawach poruszonych przez p. Haeckera w sądzie?

Dziadosz: Nie. Jeśli sąd uzna za wskazane wezwać mnie w charakterze świadka, to nie mam nic do ukrywania, a dużo do powiedzenia.

—ooo—

KRONIKA

TUR

WYKŁADY TUR

W Zw. Zaw. Kolejarzy (ul. Warszawska 15) tow. dr. R. Szumski: „Państwo współczesne" w sobotę 28 bm. o godz. 7 wiecz.

POPOŁUDNIE DLA DZIECI W TUR

W niedzielę dnia 29 bm. o godz. 3 popoł. w Domu Robotniczym przy ul. Dunajewskiego 5 III p. odbędzie się pierwsze „Popołudnie dla dzieci". **Wyświetlone będą aparatem „Pathe Baby" obrazki przyrodnicze i niezwykle wesołe komedyjki.** — Wstęp dla dzieci 30 gr., dla starszych 50 gr.

TEATR TUR

Po niezwykłym sukcesie, jaki osiągnęła potężna sztuka Maksyma Gorkiego

„NA DNIE"

na premjerze, powtórzona będzie w niedzielę dnia 29 bm. o godz. 6 wieczór przy ul. Dunajewskiego 5.

Wstęp od 1'50 zł. do 50 gr. Bilety do nabycia wcześniej w sekretarjacie TUR, a w dzień przedstawienia od 5 popoł. przy kasie teatru TUR.

KINO MUZEUM DLA TUR

W niedzielę 29 bm. najpopularniejsze w Krakowie kino Muzeum wyświetla dla TUR **przepiękny, nadzwyczaj efektowny film pt.**

„BIAŁY KIEŁ"

dramat w 10 aktach, osnuty na tle życia mieszkańców preryj amerykańskich. W „Białym kle" wystąpi ulubieniec publiczności miły pies „Rin-Tin-Tin.

Ponadto film naukowy i komedyjka.

Początek o godz. 7 wieczór. Bilety w cenie po 1 zł. — 80 gr. — i 40 gr. do nabycia w sekretarjacie TUR, a w dzień przedstawienia od 3 popoł. przy kasie w kinie Muzeum przy ul. Smoleńsk 9.

—ooo—

WYSTAWA WNĘTRZ. Staraniem Ligi propagandy wytwórczości krajowej w Krakowie otwarta będzie z początkiem grudnia w miejskiej sali wystaw, przy ul. Rajskiej, wystawa wnętrz, obejmująca pokaz mebli, dywanów, kilimów, witraży i porcelany szlachetnej. Prace przygotowawcze w lokalu wystawowym posuwają się szybko naprzód, dając już dzisiaj przegląd najważniejszych działów wystawy.

DOBROCZYNNA KASA POŻYCZKOWA. Po odbytem walnem zgromadzeniu ukonstytuował się Wydział stowarzyszenia, wybierając przewodniczącym prezesa gminy żyd. dra Landaua a zastępcą prezesa stow. kupców p. Schachlera. Ze sprawozdania złożonego przez przewodniczącego okazuje się, że Wydział w czasie od 1 stycznia do 1 listopada br. udzielił bezprocentowych pożyczek w łącznej kwocie około 162.000 zł. a od założenia kasy tj. od 1926 r. udzielił pożyczek w kwocie 1 miljona zł. W toku dyskusji stwierdzono stały rozwój tej instytucji, która w tych ciężkich czasach przychodzi z pomocą drobnym kupcom i rękodzielnikom, przyczem stwierdzono, że zwroty pożyczek następują w ratach normalnych. Funduszów na cele stowarzyszenia udziela „Joint" amerykański i krakowska gmina wyznaniowa.

NAGŁY ZGON NA ULICY. W przechodzie przez ul. Kapucyńską, padł nagle bezprzytomnie na ziemię 60-letni Ludwik Kisielewski, stolarz, zamieszkały przy ul. Jabłonowskich l. 20. Lekarz pogotowia ratunkowego stwierdził śmierć skutkiem udaru serca. Zwłoki przewieziono do zakładu medycyny sądowej.

WPADŁ POD TRAMWAJ. Gajewski Zenon, lat 16, bez zajęcia i miejsca zam. usiłował przejść przez jezdnię obok III Mostu na ulicy Starowiślnej i wskutek własnej nieostrożności wpadł pod wóz tramwajowy linji Nr. 6. Wskutek czego doznał odcięcia stopy lewej nogi. Przewieziono go karetką pogotowia do szpitala św. Łazarza.

POŻAR NA DWORCU OSOBOWYM. Na dworcu osobowym w Krakowie od strony ul. Bosackiej zapalił się wczoraj dach na budynku ze zwrotnicami wskutek wadliwego przewodu komina. Ogień ogarnął cały dach. Wezwana straż pożarna ogień zlokalizowała przez wyrąbanie reszlek dachu. Zwrotnice zostały nienaruszone. — Również wczoraj zapaliły się w piwnicy w rynku gł. pod L. 39 nagromadzone materjały łatwopalne. Straż ogień ugasiła.

SPRZENIEWIERZENIE. Nowak Feliks (l. 46) inkasent, zam. w Wieliczce, sprzeniewierzył 1.000 zł. na szkodę Zw. młodzieży rękodzielniczej w Krakowie oraz 200 zł. na szkodę Komitetu opieki nad ochronkami. Niesumiennego inkasenta aresztowano.

Tragiczna śmierć żebraka w grocie na Krzemionkach

LUDZIE MIESZKAJĄ W NORACH — JAK JASKINIOWCY

W małych grotach na Krzemionkach w Krakowie pomieścili się biedacy — bezdomni, dorabiając sobie do poszczególnych nor drzwi.

W jednej z takich grot mieszkał od dłuższego czasu 60-letni Michał Wiśniewski, żebrak z Limanowej. Wczoraj zgłosił się w policji 27-letni Władysław Jaćmierski, zamieszkały w sąsiedniej grocie i doniósł, że Wiśniewski, kaleka chodzący na kulach, **od kilku dni nie wychodzi z groty, a drzwi są podparte od wewnątrz,** wobec czego zachodzi przypuszczenie nieszczęśliwego wypadku. Wydelegowany na miejsce posterunkowy **wyważywszy drzwi stwierdził, że wewnątrz groty leży trup Wiśniewskiego, który zmarł wskutek zatrucia się czadem węglowym. Wewnątrz groty znajdował się piec sklecony z cegieł, bez komina, drzwi zaś wiodące do nory obite blachą.** Na zwłokach tragicznie zmarłego żebraka nie znaleziono żadnych śladów, któreby wskazywały na gwałtowną śmierć. Po oględzinach komisji sądowo-lekarskiej przewieziono zwłoki do zakładu medycyny sądowej.

—ooo—

KRADZIEŻE. Gargon Ignacy, rolnik, zam. w Rząsce pow. Wieliczka, zgłosił w policji, że skradziono mu z wozu, stojącego na ulicy św. Tomasza w czasie jego chwilowej nieuwagi 2 cynkowe bańki z mlekiem. — Tiler Eugenjusz, zam. Emaus 6, zgłosił w policji, że skradziono z placu ćwiczeń sportowych na placu Groble na szkodę gimnazjum św. Anny kosz druciany służący do gry w koszykówkę, wartości 40 złotych. — Dziazwińskiemu Stanisławowi, zam. Szlak 33, skradziono z ulicy Prądnickiej ramy okienne, drzwiczki od pieców i kafle wartości 300 zł. — Tunajcik Stanisław, plutonowy 20 pp. zam. w Bronowicach Małych, zgłosił w policji, że skradziono mu rower marki Thoman, wartości 250 zł., który chwilowo pozostawił bez opieki na ulicy Bronowickiej.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO. W dalszym ciągu cyklu nowych autorów francuskich wprowadza dziś teatr autora w Krakowie jeszcze nieznanego Marcelego Acharda i jego ostatnią sztukę pod tytułem „Mistigri". Pomimo młodego wieku, gdyż przekroczył zaledwie trzydziesty rok życia, ma M. Achard już dziesięć wielkich sztuk poza sobą i przed dwoma laty wszedł na repertuar komedji francuskiej ze sztuką „La belle marinière". Ostatnie dwa jego wielkie sukcesy, to „Jean de la lune", grany w Warszawie i obecna premjera, którą Kraków wprowadza w niespełna rok po paryskiej, a przed innemi zagranicznemi, zapowiedzianemi na ten sezon. Subtelna i pełna wytwornej dialektyki sztuka, ukaże się w przekładzie p. Felicji Bernard, zamówionym przez teatr krakowski. Wyreżyserowana przez p. Szyndlera ma „Mistigri" za głównych wykonawców pp.: Jaroszewską, Klońską, Marcinowską, Fabisiaka, Hierowskiego, Wrońskiego. W niedzielę popołudniu poraz pierwszy „Ulica" Ricea. W przygotowaniu na repertuar przedstawień dziecinnych bajka norweska w opracowaniu J. Wiśniowskiego pod tytułem „Odnalezione serce", której jedyne przedstawienie wieczorowe odbędzie się 4 grudnia ze względu na młodocianych widzów wyjątkowo o godzinie 7 wieczorem, zaś dalsze przedstawienia dane będą zawsze popołudniu.

OSTATNI WYSTĘP LESZCZYŃSKIEGO W BAGATELI. Wobec wielkiego sukcesu, jaki odnieśli: Jerzy Leszczyński, Leokadja Pancewiczowa i Ludwik Fritsche w komedji K. Stercka pod tytułem „Miłość już nie w modzie", zespół zatrzymuje się jeszcze na jeden dzień w Krakowie i da nieodwołalnie ostatnie przedstawienie dziś w sobotę o godzinie 9'15 wieczorem (po dwóch seansach kinowych).

Z TEATRU BAGATELA DLA DZIECI. Poraz ostatni powtórzoną będzie jutro w niedzielę o godzinie 11 przed południem bajka Ewy Szelburg pod tytułem „Zaklęta królewna, albo za siedmioma górami". Bilety już sprzedaje kasa teatru Bagatela.

DELA LIPINSKAJA, sławna międzynarodowa diseuse, mistrzyni charakterystycznych piosenek, wystąpi poraz ostatni dziś w sobotę w Starym Teatrze. Dela Lipinskaja łączy w sobie doskonały kunszt śpiewaczki z wielkim talentem aktorskim, który posiadł wszystkie tajniki dykcji, mimiki i gestu.

—ooo—

ODCZYTY I ZEBRANIA

TRANSMISJA ZE SALI TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ SZTUK PIĘKNYCH W KRAKOWIE. W niedzielę 29 bm. o godzinie 11'35 radjostacja krakowska z okazji otwarcia wystawy grafiki w sali Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych transmitują przemówienie prezesa Towarzystwa Przyj. Sztuk Pięknych dra Tomkowicza i krótki wykład „O ważności grafiki, jako o samoistnej sztuce", który wygłosi prof. dr. Szydłowski.

ODCZYTY PROF. DĄBROWSKIEGO I GENERAŁA KUKIELA. Koło Historyków S. U. J. urządza w niedzielę 29 bm. o godzinie 19 w sali Kopernika Coll. Nov. II piętro odczyt z cyklu „Kraków i ziemia krakowska w przeszłości" pod tyt. „Kraków Kazimierza W.", który wygłosi prof. dr. Jan Dąbrowski. Z okazji zjazdu Kół historycznych doc. Uniw. Jagiell. generał M. Kukiel wygłosi odczyt w niedzielę 29 bm. o godzinie 11 w sali seminarjum historycznego Coll. Nov. II piętro pod tyt. „Geneza i cele wojny 1812 roku".

—ooo—

Z Polski

WYROK ŚMIERCI W PROCESIE UOW WE LWOWIE. We czwartek zapadł wyrok w procesie sabotażystów ukraińskich, który toczył się przed lwowskim sądem przysięgłych od 19 października br. Wyrok jest następujący: 1) red. Bogdan Krawciw na 3 lata ciężkiego więzienia, 2) Józef Procyszyn na 15 miesięcy (kara skonsumowana aresztem śledczym), 3) Zygmunt Procyszyn na 1 rok ciężk. więzienia (kara skonsumowana aresztem śledczym), 4) Bohdan Kondjuk na 18 miesięcy, 5) red. Zenon Pełeński na 3 lata, 6) Zenobjusz Bohdan Knysz na 8 lat, 7) Julja Kozakiewiczówna na 1 rok (kara skonsumowana aresztem śledczym), 8) Jerzy Daczyszyn *na karę śmierci przez powieszenie,* 9) Mikołaj Maksymiuk na 15 lat c. w., 10) Włodzimierz Kaczmarski i 11) Włodzimierz Andruszczak po 6 miesięcy ciężkiego więzienia (kara skonsumowana aresztem śledczym), 12) Wyrsta na 3 lata, 13) Prokop Matejciów i 14) Włodzimierz Czułowski zostali uwolnieni.

KATASTROFA BUDOWLANA WE LWOWIE. We czwartek wieczór wydarzyła się przy ul. Kętrzyńskiego 54 katastrofa budowlana. Z niewyjaśnionych przyczyn zawaliła się budowa gmachu Związku zawodowego kolejarzy, grzebiąc pod gruzami 9 robotników. Katastrofa nastąpiła, gdy robotnicy zajęci byli ogrzewaniem świeżo wzniesionych murów. Bezpośrednią przyczyną zawalenia się stropu było runięcie nań rusztowania, podtrzymującego sufity na trzeciem piętrze. Przez upadek materjału drewnianego na fajerki z koksem, powstał pożar. Na miejscu zjawiła się straż pożarna, policja i dwie karetki pogotowia, które przystąpiły do ratowania pogrzebanych. Po ugaszeniu ognia wydobyto z pod gruzów 9 robotników, kilku w stanie groźnym.

WYPUSZCZENIE NA WOLNOŚĆ LITERATÓW. Na mocy decyzji sędziego śledczego Kwiatkowskiego, prowadzącego dochodzenie w głośnej sprawie wydawnictwa „Tom" zwolnieni zostali z aresztu za kaucją do rozprawy sądowej członkowie redakcji „Miesięcznika Literackiego": literaci Władysław Broniewski i Hempel. Redaktor tego miesięcznika Aleksander Wat nadal pozostaje w więzieniu prewencyjnem.

GROSZE ZAPOMOGOWE BEZROBOTNEJ ZABRANE ZA ZALEGŁE PODATKI MATKI. — Przy ul. Napiórkowskiego w Łodzi zamieszkuje wdowa Strychaczowa, która utrzymuje się z sprzedaży włoszczyzny. Zarobki jej starczą zaledwie na nędzne utrzymanie. Podatku do obrotu nie jest w stanie płacić. Kilkakrotnie przychodził do mieszkania sekwestrator skarbowy, który jednak nie mógł ściągnąć grosza na poczet podatku, gdyż cały majątek płatniczki składa się z paru połamanych krzeseł i stołu. W dniu onegdajszym sekwestrator znowu przybył do jej mieszkania, celem wyegzekwowania zaległości. Parę chwil przedtem wróciła do domu córka Strycharzowej Małka, która od dłuższego czasu jest bezrobotną i w owym dniu odebrała właśnie pierwszą zapomogę z funduszu bezrobocia w wysokości 27 złotych. Pieniądze te położyła na stole dla matki. W tej chwili właśnie zjawił się sekwestrator, a widząc leżące pieniądze, schował je, oświadczając, iż zabiera je na poczet zaległych podatków. Nie pomogły prośby i płacz obu kobiet, które twierdziły, że są to pieniądze Małki Strychacz, która udowodniła to książeczką zapomogową, sekwestrator zabrał całą gotówkę i odszedł. Bezrobotna udała się do odnośnego urzędu skarbowego, gdzie oświadczyła, że nie jest odpowiedzialna za matkę, przyczem udowodniła, że sama się utrzymuje. Starania jej nie pomogły i pieniędzy jej nie zwrócono.

PRACOWNICY UMYSŁOWI! Czy wiecie, że osoba, otrzymująca rentę inwalidzką lub starczą, otrzymuje na każde dziecko, niżej osiemnastu lat życia względnie ponad osiemnaście lat życia na warunkach przewidzianych, jedną dziesiątą kwoty zasadniczej z tem, że renta łącznie z dodatkiem na dzieci, nie może przekroczyć podstawy wymiaru renty. Bliższych informacyj udziela Związek zawodowy pracowników umysłowych, Kraków, Sławkowska 6.

Z życia robotniczego

Przegląd tygodniowy

SPRAWĄ SEZONU MARTWEGO I T. ZW. AKCJI POMOCY DORAŹNEJ

Wobec zbliżającego się okresu t. zw „sezonu martwego" (czas od 15 grudnia do 1 marca) i grożącego w związku z tem pozbawienia robotników sezonowych (budowlanych, drogowych, ziemnych, cegielnianych itp.) ustawowych zapomóg z Funduszu Bezrobocia — Centralny Związek Robotników Budowlanych w Polsce wezwał ogół robotników sezonowych do masowej akcji pod hasłem:

ŻĄDAMY UCHYLENIA SEZONU MARTWEGO! ŻĄDAMY DORAŹNEJ POMOCY DLA WSZYSTKICH BEZROBOTNYCH!

Ze swej strony zarząd główny Związku wniósł memorjał dotyczący tej sprawy do zarządu głównego Funduszu Bezrobocia.

Ostatnio interwenjowali u władz centralnych w Warszawie **w sprawie pomocy dla bezrobotnych i w sprawie uchylenia t. zw. sezonu martwego**, przedstawiciele komisji centralnej Związków zawodowych i centralnego Związku robotników budowlanych, organizacji najbardziej w sprawie powyższej zainteresowanej.

Pan wiceminister pracy i opieki społecznej Szurkowicz oświadczył, że w roku bieżącym sezon martwy zostanie uchylony. **Oczekujemy z niecierpliwością na oficjalne potwierdzenie tej zapowiedzi.** Wraz z nami oczekuje jej ogół robotników sezonowych.

* * *

Kilkakrotnie już na tem miejscu omawialiśmy szczegółowo tragiczne konsekwencje t. zw sezonu martwego dla robotników zatrudnionych w przemysłach, określanych wspólnem mianem „sezonowych"; dzisiaj nie będziemy powracali do tej sprawy. Ograniczymy się do przypomnienia głównego naszego postulatu, wysuniętego w piśmie Centralnego Związku Robotników Budowlanych do Zarządu Głównego Funduszu Bezrobocia w Warszawie.

Domagaliśmy się:

1) **zawieszenia w bieżącym roku przepisu o sezonie martwym dla wszystkich robotników sezonowych, a w pierwszym rzędzie dla robotników budowlanych na całym terenie Rzeczypospolitej Polskiej;**

2) **zorganizowania i to możliwie w terminie jaknajszybszym, akcji pomocy doraźnej dla wszystkich tych robotników bezrobotnych, którzy nie przepracowali w ciągu ostatnich 12 miesięcy wymaganych ustawą 20 tygodni i jako tacy nie mają prawa do zasiłku z Funduszu Bezrobocia.**

Uchylenie krzywdzącego przepisu o t. zw. sezonie martwym nie załatwia sprawy. Wobec zupełnego niemal zastoju w przemyśle budowlanym, jak się dał odczuć w ubiegłym sezonie, liczba robotników budowlanych, którzy mają za sobą około 20 tygodni pracy, potrzebnych do uzyskania prawa do zasiłku z Funduszu Bezrobocia, **jest minimalna. Olbrzymia większość nie przepracowała w ubiegłym sezonie 20 tygodni.** Dla tych niezbędną jest **POMOC DORAŹNA**, ale **nie — jałmużna!** Nie chcemy „zupek" dobroczynnych, nie chcemy „darów z łaski". Chcemy ujęcia pomocy doraźnej w wyraźne ramy **ustawowe**, co uniemożliwiłoby nadużycia, protekcje, kumoterskie rozdzielanie „wsparć" wśród „swoich" itd. itd. Żądamy **JAWNEJ, PUBLICZNEJ KONTROLI** nad akcją zapomogową, żądamy **PUBLICZNEGO SKŁADANIA RACHUNKÓW** z pieniędzy zebranych na ten cel wśród społeczeństwa.

A nadewszystko, żądamy — **ROZPOCZĘCIA** tej akcji pomocy doraźnej, o której się do tej pory tylko czyta i — pisze...

Wiesław Wohnout.

Stosunki w przedsiębiorstwach miejskich w Krakowie

PRACOWNICY MIEJSCY PROTESTUJĄ PRZECIWKO ZAMACHOM NA REGULAMINY SŁUŻBOWE

We wtorek 24 bm. odbyła się w Krakowie w Związku pracowników komunalnych i użyteczności publicznej **konferencja mężów zaufania pracowników wszystkich zakładów i instytucyi miejskich**, celem omówienia położenia pracowników miejskich i zajęcia stanowiska wobec **ciągłego ograniczania praw nabytych**, oraz ostatnich zakusów zarządu miasta w kierunku **pogorszenia regulaminów służbowych.**

Po przedstawieniu obecnej sytuacji pracowników miejskich przez członków zarządu oddziału i przeprowadzeniu wyczerpującej i ożywionej dyskusji, w której pracownicy miejscy dawali wyraz swemu rozgoryczeniu z powodu krzywdzącej robotników redukcji poborów i świadczeń i zapowiedzianego pogorszenia regulaminów służbowych, uchwalono jednogłośnie następującą rezolucję:

Zebrani mężowie zaufania pracowników miejskich wszystkich instytucyi i zakładów miejskich **protestują przeciw zakusom zdążającym do naruszenia nabytych praw pracowników miejskich.**

Sam fakt, że „sanacyjny" zarząd miasta dąży do zniszczenia nabytych praw robotników powinien otworzyć oczy wszystkim robotnikom — że organizacje zawodowe „sanacyjne" nie mają żadnego znaczenia dla robotników w mieście i że dla wszystkich robotników jest miejsce **tylko w klasowych związkach zawodowych — w szczególności w Związku pracowników i instytucyi użyteczności publicznej przy ul. Dunajewskiego 5.**

Mężowie zaufania postanawiają wyłonić **„Komitet ścisły"**, złożony z przedstawicieli wszystkich instytucyi i zakładów miejskich dla wypracowania akcji celem zabezpieczenia nabytych praw pracowników miejskich na podstawie regulaminów uchwalonych przez prawnie istniejącą Radę miejską.

Należy domagać się przywrócenia **15% dodatku** i wszelkich odebranych bezprawnie pracownikom miejskim **świadczeń**. „Komitet ścisły" przedłoży prezydentowi miasta dalsze żądanie poprawy bytu pracowników miejskich.

Poleca się zarządowi organizacji zwołanie w **najbliższych dniach zgromadzeń pracowników wszystkich instytucyj i zakładów dla przygotowań organizacyjnych.**

Poleca się zarządowi przedstawienie ataków na prawa pracowników **p. inspektorowi pracy** z tem, że pracownicy miejscy sprowokowani zapowiedzianym zamachem na ich prawa — nabytych i słusznych praw będą bronili z całą stanowczością.

Poleca się mężom zaufania **zwołanie zebrań dla porozumienia się i wyboru delegatów po jednym z każdego działu do dni trzech.**

Delegaci zbiorą się w sobotę 28 bm. w celu uzgodnienia żądań poprawy bytu, jakie należy przedstawić prezydentowi miasta.

Na każdym kroku czyha śmierć lub kalectwo

STATYSTYKA NIESZCZĘŚLIWYCH WYPADKÓW PRZY PRACY

Ministerstwo pracy i opieki społecznej ogłosiło sprawozdanie z inspekcji pracy w r. 1928, oraz za czas od roku 1918—1928.

Sprawozdanie to zawiera przerażające poprostu liczby, wykazuje, ile to nieszczęścia powodują rocznie wypadki przy pracy. A wypadki te spowodowane są bądź złemi urządzeniami, bądź niedbalstwem dozoru, bądź też wreszcie nieostrożnością samych robotników.

Trzeba się nad temi liczbami bardzo dokładnie tutaj zastanowić i wyciągnąć z nich najdalej idące nauki!

A więc słuchajcie:

W jednym tylko roku 1928 **zdarzyły się w Polsce przy pracy 36 tys. 762 wypadków**, w tem było aż **540 wypadków śmiertelnych**, w roku zaś **1927 było wypadków 27 tys. 806, w czem 453 wypadki śmiertelne.**

Znaczy to, iż z roku na rok liczba wypadków **zwiększyła się blisko o 9.000, wypadków zaś śmierci o 87!**

A teraz zobaczymy, jakie to warsztaty pracy dostarczyły najwięcej wypadków. I tak:

Motory — 287.
Transmisje 577.
Maszyny do obróbki metalu 2.219.
Maszyny do obróbki drzewa 1.611.
Maszyny do obróbki innych materjałów 1.170.
Maszyny tkackie 2.207.
Maszyny rolnicze 266.
Maszyny z popędem ręcznym 324.
Windy, krany 360.
Przewody elektryczne 249.
Kotły parowe 266.
Materjały wybuchowe 303.
Materjały żrące, gryzące, trujące 1.705.
Upadek z rusztowań itp. 5.088. Upadek z drabiny itd. 2.319.
Przenoszenie i ładowanie ciężarów 6.727.
Zaprzęgi konne, wypadki spowodowane przez zwierzęta 1.855.
Ruch kolejowy 630.
Ruch wodny 38.
Wadliwe narzędzia — złe z niemi obchodzenie się 3.201.
Inne przyczyny 5.378.
Razem 36.762 wypadków, w tem 540 śmiertelnych.

Zbadajcie dokładnie przytoczone powyżej liczby — rozpatrzcie je z uwagą i **zastanówcie się, ilu wypadkom możnaby zapobiec, gdyby sami pracownicy zwracali na nie baczną uwagę!**

* * *

Nieszczęśliwe wypadki przy pracy są zjawiskiem tak dalece codziennemi, że społeczeństwo — ba! — nawet sama klasa robotnicza **nie reaguje na nie dosyć silnie. Przyzwyczailiśmy się do tej krwawej ofiary**, jaką robotnik składa codzień, co godzinę, pracy i zdaje się nam, że na to niema rady. „Ta psychologja bierności, fatalizmu, zawładnęła niestety naszą opinją społeczną i to w znacznie szerszej mierze, aniżeli opinją zachodu" — stwierdza słusznie w swej książce **„Walka o bezpieczeństwo pracy" p. Władysław Landau. Tylko wielka** katastrofa, kładąca kres wielu życiom ludzkim, zdoła wstrząsnąć umysłami, zaniepokoić opinję, — poruszyć władze. Wybuch w kopalni, załamanie się stropów, śmierć masowa górników pod ciężarem brył węgla, lub uduszonych straszliwemi gazami, wywołuje odruch — na parę dni... Potem — **potem zapomina się o nieszczęściu i wszystko trwa dalej — po staremu.**

Obowiązkiem organizacyj zawodowych jest — **przerwać to milczenie!** Wciąż, każdego dnia i każdej nocy, w każdem większem środowisku pracy nieszczęśliwy wypadek przeobraża zdrowego, silnego człowieka w niedołężnego, bezużytecznego inwalidę, kaleczy, rani, zadaje ból. Często — odbiera życie. Chwyta robotnika pas transmisyjny, rzuca o ścianę i zabija. Z wysokiego, źle ustawionego, bądź też źle zabezpieczonego rusztowania spada murarz i ponosi śmierć na miejscu. W garbarni, przy czyszczeniu dołów ściekowych ulega robotnik uduszeniu przez gazy. Kolejarz ginie pomiędzy zderzakami wagonów. Monter pada rażony prądem elektrycznym. Przy robotach ziemnych zasypuje robotnika zwał gliny. Zewsząd czyha niebezpieczeństwo. Wszędzie czai się śmierć.

Musimy o tem nieustannie pamiętać, — musimy przedewszystkiem **zdawać sobie sprawę** z nieszczęść, które nam na każdym kroku grożą. A potem, musimy z całą energją walczyć **o bezpieczeństwo pracy**, o należyte zabezpieczenie **maszyn**, o dostateczne zabezpieczenie krużganków, rusztowań itd. itd. Wdzięczne pole do pracy otwiera się tu przed **organizacjami zawodowemi.**

O 40-godzinny tydzień pracy

ECHA NASZYCH WALK PO TAMTEJ STRONIE BARYKADY...

Wysunięty przez Międzynarodówkę Związków zawodowych postulat skrócenia czasu pracy do 40 godzin na tydzień, rozlega się coraz głośniejszem echem Berliński Instytut Badania Konjunktur obliczył, że przy 44-godzinnym tygodniu pracy można by w Niemczech zatrudnić **700 tysięcy bezrobotnych, a przy 40-godzinnym tygodniu pracy nawet półtora miljona!**

Opierając się na tych obliczeniach, rząd niemiecki usiłuje w całym szeregu przemysłów wprowadzić **skrócony czas pracy**, a dla zachęty i przykładu oznajmia, że wprowadzi 40-godzinny tydzień pracy w przedsiębiorstwach państwowych.

Sprawę powyższą porusza również warszawski dwutygodnik **„Polska Gospodarcza" (Nr. 7)** organ formalnie niezależny, faktycznie reprezentujący grupę tak zw. sanacyjnych etatystów, przeważnie urzędników, tak zw. resortów gospodarczych. — Właśnie jednak dlatego, opinja „Polski Gospodarczej" powinna nas zainteresować — chodzi przecież o problem niezmiernie dla klasy robotniczej aktualny, którego rozwiązanie na znacznym odcinku — **choćby w przedsiębiorstwach państwowych** — zależy od rządu.

Otóż, w zasadzie „Polska Gospodarcza" wypowiada się za skróceniem czasu pracy. Czyni to jednak w sposób tak **ostrożny**, że pozbawiony wszelkiej wartości praktycznej —

„...powinno w tym kierunku działać państwo i za wzorem rządu Rzeszy wydać stosowne zarządzenia. Oczywiście nie może ono zbyt symplicystycznie ujmować zagadnienia. — Nie wszędzie bowiem da się 40-godzinny tydzień przeprowadzić".

I dalej w tym samym anemicznym tonie:

„...Skoro przedstawicielstwa robotnicze występują z projektem, stanowiącym ofiarę ze strony zatrudnionych na rzecz bezrobotnych

kolegów, należy ten akt solidarności społecznej poprzeć i zrealizować“.

„Akt solidarności społecznej“!? Hasło skrócenia czasu pracy aktem solidaryzmu? Czyżby pp. redaktorzy „Polski Gospodarczej“ także niedawną walkę robotników całego świata o 8-o godzinny dzień pracy — walkę, jak wiadomo toczoną przez całe dziesięciolecia w krwawym nieraz znoju, określili jako... akt solidaryzmu?...

Nie! My to inaczej pojmujemy. Nie o solidaryzm idzie, ale **O WYZWOLENIE ŚWIATA PRACY.** — Cele nasze są śmielsze i — doprawdy — rozsądniejsze, niż hasło solidaryzmu.

Zasiłki dla bezrobotnych w grudniu

Na odbytem w dniu 25 bm. posiedzeniu zarządu głównego funduszu bezrobocia ustalono preliminarz budżetowy tej instytucji na miesiąc grudzień. Preliminarz przewiduje na zasiłki dla bezrobotnych robotników 9.374.000 zł., na przejazdy bezrobotnych do miejsc pracy 4.100 zł., na wynagrodzenie dla instytucyj zastępczych 600.000 zł.

Sumy powyższe ustalono w przewidywaniu, że w grudniu liczba uprawnionych do korzystania z zasiłków ustawowych wyniesie około 120.000 bezrobotnych.

HUMOR I SATYRA

PRZENIESIENIE PROCESU

Prokuratorowie procesu brzeskiego, oburzeni na krnąbrne zachowanie się oskarżonych, noszą się podobno z myślą, aby postawić wniosek o przeniesienie rozprawy sądowej do... Nowogródka. Uważają oni, że skutek będzie najzupełniej pewny.

JESZCZE JEDEN NOWELISTA

Podobno kat Maciejowski, idąc za postępem czasu, zamierza wydać tom swoich nowel pt.: „Pętelka na szyjce“.

CZASY SIĘ ZMIENIAJĄ

Bracia wydali Józefa w ręce kupców, a Józef wydał kupców w ręce brata...

(*„Wróble na dachu“*).

Związki i zgromadzenia

EGZEKUTYWA OKR PPS KRAKÓW-MIASTO odbędzie posiedzenie z udziałem tow. posła Zygmunta Żuławskiego w poniedziałek 30 bm. o godz. 7'15 wieczór w sekretarjacie. Sprawy b. ważne. Uprasza się członków o niezawodne i punktualne przybycie.

POSIEDZENIE WYDZIAŁU RADY ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH odbędzie się we wtorek 1 grudnia o godzinie 6'30 wieczór w lokalu Rady, Dunajewskiego 5, III p. Uprasza się członków wydziału o punktualne przybycie. **Prezydjum.**

W PODGÓRZU W DOMU TRAMWAJARZY (pl. Serkowskiego) odbędzie się w niedzielę 29 bm. o godz. 10 rano zgromadzenie publiczne z porządkiem dziennym: 1) Walka o pokój i rozbrojenie. 2) Sytuacja polityczna i gospodarcza. Referuje tow. poseł Zygmunt **Żuławski.**

NA WARSZAWSKIEM PRZY AL. 29 LISTOPADA 59 odbędzie się w niedzielę 29 bm. o godz. 3 popoł. zgromadzenie publiczne z porządkiem dziennym: 1) Walka o pokój i rozbrojenie. 2) Sytuacja polityczna i gospodarcza. Referuje tow. poseł Zygmunt **Żuławski.**

NA CZARNEJ WSI PRZY UL. CZARNOWIEJSKIEJ 43 odbędzie się w poniedziałek 30 bm. o godz. 6 wieczorem zgromadzenie publiczne z porządkiem dziennym: 1) Walka o pokój i rozbrojenie. 2) Sytuacja polityczna i gospodarcza. Referuje tow. poseł Zygmunt **Żuławski.**

BACZNOŚĆ METALOWCY! Walne zgromadzenie odbędzie się 6 grudnia o godzinie 10 przedpołudniem w sali Domu Robotniczego, ul. Dunajewskiego 5 z następującym porządkiem dziennym: 1) odczytanie protokołu z poprzedniego zgromadzenia; 2) sprawozdanie zarządu, kasowe, komisji rewizyjnej; 3) wybór nowego zarządu; 4) interpelacje i wnioski. Prosimy o liczny udział członków organizacji metalowców. Wstęp na zgromadzenie mają członkowie nie zalegający wyżej **6 wkładek.**

ORKIESTRY złożonej z pianisty, skrzypka i jazzbandzisty poszukuje na wieczory niedzielne Związek zawodowy pracowników umysłowych (Kraków, Sławkowska 6). Zgłoszenia przyjmuje Sekretarjat codziennie od godziny 8 wieczorem.

RADA ŻYDOWSKICH ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH urządza w sobotę 28 bm. w lokalu przy ul. Krakowskiej 23 zebranie wszystkich zorganizowanych robotników żydowskich z porządkiem dziennym: skutki kryzysu gospodarczego, a po moc dla bezrobotnych. Referenci tow.: S. Fisch grund i Bursztyn.

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Sobota: „Mistigri“ (premjera — nowość).
Niedziela popoł.: „Ulica“ (ceny zniżone); wiecz „Mistigri“ (nowość).
Poniedziałek: „Ulica“ (ceny zniżone).

KOLLEGJUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH

(Rynek gł. A—B 39) o godz. 7 wiecz.
Sobota: Prof. dr. Michał Friedlander: Zagadnie nie koedukacji w szkole współczesnej
Niedziela: Prof. dr. Józef Reiss: O szacunek d młodzieży.

KINOTEATRY

Apollo: „Precz z miłością“.
Bagatela: „Koniec świata“.
Corso: „Flit i Flap, jako włamywacze“.
Dom żołnierza: „Przez grzech do szczęścia“.
Muzeum: „Biały kieł“ (Rin-Tin-Tin).
Promień: „Pokusa“ (Greta Garbo).
Światowid: „Rapsodja węgierska“.
Swit: „Cuda w górach Massabielskich“.
Sztuka: „Parada miłości“.
Uciecha: „Błękitny ekspres“.
Wanda: „Maradu“ (Rose Hobart).
Warszawa: „Zaginiona żona“.

RADJO KRAKOWSKIE

Sobota 28 listopada

11.40: PAT. 11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: K munikat meteorologiczny. 12.15: Gramofon. 13.15: K munikat gospodarczy. 13.35: Pogadanki rolnicze z m zyką. 15.45: Komunikat dla żeglugi i rybaków. 15.5 Pogadanka dla chorych w szpitalach. 16.05: Gramofo 16.20: Radjokronika z Warszawy. 16.40: Gramofon. 17.10: Odczyt: „Sprzysiężenie Wysockiego przed s dem“ — wygłosi adw. dr. Jakób Bross. 17.35: Kącik d młodych talentów muzycznych. 18.05: Słuchowisko Lwowa dla młodzieży: „Dzwonie, hejnały dzwoń!“. 18.30: Koncert z Warszawy dla młodzieży — utwor Paderewskiego. 18.50: Rozmaitości, komunikaty, gr mofon. 19.15: Skrzynka i giełda rolnicza z Warszaw 19.30: Przegląd polityki zagranicznej ubiegłego tyg dnia — wygłosi dr. Regula. 19.45: Dziennik radjow 20.00: Feljeton z Warszawy: „Na widnokręgu“. 20.1 Muzyka lekka z Warszawy. 21.55: Feljeton z Warsz wy: „Legenda i prawda o Księżnie Łowickiej“. 22.1 Koncert szopenowski z Warszawy. 22.40: Komunikat 23.00: Muzyka lekka i taneczna.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Michał Węgłowski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.